W jutrzejszym numerze pełna tabela loterji

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Sobota 29 sierpnia 1936 r. | Nr. 243

Atak na Irun został odparty

Jedno z przedmieść San-Sebastian zostało zdobyte?

MADRYT (PAT.) Radjostacja rządowa komunikuje o godz. 15.40, że atak wojsk powstańczych na Irun został ponownie odparty.

BIRIATOU (PAT.) Specjalny korespondent Havasa podaje: Atak na Irun prowadzony był bez przerwy w godzinach popołudniowych.

Około godz. 15 z Enderlaza przybyły do powstańców posiłki, które natychmiast weszły do akcji.

Żołnierze grupami po 50 skierowali się brzegiem rzeki Bidassoa korzystając z nierówności terenu.

Oddziały rządowe opuściły trzy domy, gdzie się broniły, lecz utrzymały swoje pozycje. Samoloty obu stron przelatywały nad pozycjami, rzucając bomby na Lodiena, Lapuncha i na oddziały na górze Turiarte.

Około godz. 15 na francuski brzeg Bidassoa padły 32 pociski, wywołując pożar kilku małych domków w Biriatou.

Około godz. 19 atak powstańców został zatrzymany. Pozycja milicji i wojsk rządowych jest mocna. Stanowiska ich panują nad stanowiskami powstańców, którzy nie mogą w trudnym terenie korzystać z samochodów pancernych.

Straty po obu stronach są, jak się zdaje, znaczne.

Z samolotów powstańczych zrzucono na Irun ulotki, ostrzegające mieszkańców, że o ile miasto nie podda się do wieczora, to zostanie zrównane z ziemią.

Zapadająca noc nie zmniejszyła zaciekłości walczących.

HENDAYE (PAT.) Oddziały wojsk marokańskich wkroczyły do przedmieścia San Sebastian, Marina.

Pod Irunem wojska powstańcze znajdowały się wieczorem w niewielkiej odległości od Behobii. Z tego odcinka frontu odchodziły przez całą noc do Hendaye odgłosy gwałtownego ognia karabinów maszynowych.

Z Coruny donoszą, że wojska gen. Franco toczyły w środę wieczorem walki na ulicach przedmieść Malagi.

W Asturji zajęły wojska powstańcze miejscowość Tineo.

Pod Kordobą przeszło na stronę powstańców około tysiąca milicjantów rządowych.

Wiadomość, jakoby wojska rządowe wkroczyły do Palmy na Majorce, jest kategorycznie dementowana przez wszystkie radjostacje powstańcze i transporty materjału wojennego dla wojsk narodowych.

RZYM. (PAT) — Specjalny wysłannik dziennika „Mesaggero" donosi z Burgos, że jeden z przedstawicieli rządu prowizorycznego oświadczył mu, iż wszelkie interwencje dyplomatyczne, mające na celu zakończenie wojny domowej w Hiszpanji, będą przez rząd w Burgos odrzucone.

Osobistość ta oświadczyła równocześnie, że w rzeczywistości nie zwrócono się dotychczas do rządu powstańczego z żadną prośbą interwencji o charakterze rozjemczym, lecz ponieważ wiadomem jest, że zagranicą robione są w tym kierunku przygotowania, będzie więc lepiej, skoro sobie pewne państwa uświadomią, że obecną sytuację w Hiszpanji może rozwiązać jedynie zupełne zwycięstwo

Spalono żywcem 23 powstańców

LIZBONA (PAT.) Generał Queipo de Llano zawiadomił onegdaj o północy przez radjo że wojska rządowe w San Sebastian dowodzone są przez komunistów francuskich.

Samoloty rządowe bombardowały ponownie Kadyks.

Potwierdza się wiadomość, że oddziały rządowe używają na wszystkich odcinkach frontu prawie wyłącznie kul dumdum.

W Salboerena spalono żywcem przed wkroczeniem wojsk powstańczych 23 przeciwników rządu.

Wobec tego rodzaju okruciеństw — oświadczył gen. de Llano — jest się zmuszonym zapomnieć o słowach litość i przebaczenie.

Operacje wojenne na Majorce

BARCELONA, (PAT). — Dowódca wojsk rządowych, operujących na Majorce, nadesłał do przewodniczącego generalited raport o operacjach na wyspie.

Wojska rządowe odparły wczoraj atak nieprzyjaciela, który zmuszony został do odwrotu.

Powstańcy, którzy poddali się, opowiadają, że dwaj dowódcy zostali zabici przez swych żołnierzy. Szereg powstańców przeszedł na stronę wojsk rządowych.

Po południu artylerja powstańcza bombardowała bez po wodzenia nowy szpital Czerwonego Krzyża.

5 zakładników za każdą bombę
straci życie

SEWILLA (PAT.) Radjostacja powstańcza donosi: Wojska powstańcze zdobyły m. Tieno. Straty wojsk rządowych wynoszą około 500 zabitych i wiele materjału wojennego.

Powstańcy strącili jedyne trzy samoloty, któremi wojska rządowe rozporządzały w Asturji.

W m. Jaca samolot rządowy zbombardował szpital. Powstańcza komenda placu zawiadomiła wojska rządowe, że za każdą bombę, która spadnie na szpital, zostanie rozstrzelanych 5 zakładników.

Powstańcy broniący się w Alcazar zostali zaopatrzeni w żywność przez samoloty.

Dwaj kapitanowie i porucznik, którzy uciekli z Madrytu i przeszli na stronę powstańców, opowiadają o okrucieństwach odbywających się w Madrycie.

HENDAYE (PAT.) Walki wpobliżu Behobie toczyły się wczoraj rano dalej, lecz z mniejszą gwałtownością, niż onegdaj.

Wojska powstańcze nie zdołały posunąć się dalej. Baterje rządowe w Fuenterrabia i Irunie bombardowały drogi, którem nadchodzą posiłki

Kongres świata pracy
zajmie się projektami reform gospodarczych

W dniu dzisiejszym zbiera się komisja organizacyjna kongresu świata pracy, który zwołany ma być w Warszawie z inicjatywy związków urzędników państwowych i samorządowych oraz większych organizacyj pracowników umysłowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu ustalony ma być ścisły termin kongresu, który zbierze się w stolicy w połowie m. września przy udziale kilkuset delegatów, reprezentujących 800.000 pracowników, zrzeszonych w rozmaitych organizacjach.

Tematem obrad kongresu mają być niezwykle sensacyjne projekty reform gospodarczych. Między inn. pod obrady kongresu poddany będzie projekt wypuszczenia w Polsce t. zw. waluty pomocniczej w wysokości 1 miljarda zł., która byłaby przeznaczona na sfinansowanie robót publicznych.

Wypuszczenie nowych środków obiegowych nie stanowiłoby dewaluacji pieniądza, gdyż waluta pomocnicza ma mieć charakter kontrolujący. Znakami temi możnaby było spłacać również daniny publiczne, jak i część pensyj pracowniczych. Znaki waluty pomocniczej miałyby obieg 6-miesięczny.

Niemniej rewelacyjna rezolucja poddana ma być pod głosowanie kongresu w sprawie upaństwowienia ciężkiego przemysłu. Świat pracy wypowiedzieć się ma, co do upaństwowienia poważniejszych zakładów metalurgicznych, hutniczych i górniczych.

Kard. Marmaggi w stolicy

Wczoraj o godz. 12.18 przybył do Warszawy z Częstochowy legat papieski J. E. ks. kardynał Marmaggi.

Na dworcu powitali dostojnego gościa J. E. ks. kardynał Kakowski, podsekretarz stanu w Min. W. R. i O. P. Błeszyński, ks. arcybiskup Gall, ks. biskup polowy W. P. Gawlina, ks. biskup Szlagowski, przedstawiciele kapituły metropolitalnej oraz liczne duchowieństwo świeckie i zakonne.

Podczas powitania dwie dziewczynki w strojach krakowskich wręczyły dostojnemu gościowi bukiety kwiatów. Orkiestra młodzieży szkolnej odegrała hymn papieski.

Po przejściu przed szpalerem pocztów sztandarowych stowarzyszeń i organizacyj katolickich J. E. ks. kardynał Marmaggi wraz z J. E. ks. kardynałem Kakowskim odjechał samochodem do pałacu arcybiskupiego.

Ameryka nie uznaje blokady

WASZYNGTON (PAT.) Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował wczoraj wieczorem do rządu w Madrycie notę, w której podkreśla z naciskiem, że statki handlowe amerykańskie posiadać będą prawo zawijania do portów hiszpańskich, znajdujących się w rękach powstańców, dopóki rząd madrycki „nie będzie w możności zapewnienia skutecznej blokady tych portów".

Nota powyższa stanowi odpowiedź na notę werbalną rządu madryckiego z dn. 20 sierpnia, która oświadcza, że porty, zajęte przez powstańców, uważane są za strefę wojenną i że statki handlowe nie powinny do nich zawijać.

Morderczy zamach w Buenos Aires
Kaplan skazana na 8 lat więzienia

BUENOS AIRES (PAT.) Wyrokiem sądu dla spraw krymінalnych w Buenos Aires, została skazana na 8 lat więzienia obywatelka polska Chaja Kaplan za usiłowanie morderstwa.

Skazana usiłowała zastrzelić w lokalu Konsulatu Polskiego w Buenos Aires dnia 11 sierpnia 1935 r. J. Rubina, sekretarza żydowskiego towarzystwa opieki nad emigrantami żydowskimi, oddając do niego kilka strzałów rewolwerowych, które chybiły.

Krwawe rozruchy w Czeng-Tu

SZANGHAJ, (PAT). — Agencja „Central News" podaje, że w Czeng-Tu wybuchły rozruchy, w czasie których zabito 2 Japończyków i raniono 6 policjantów chińskich i 2 Japończyków.

Kilka sklepów, podejrzanych o sprzedawanie towarów japońskich, zostało splondrowanych i zniszczonych.

Aresztowanie spekulantów
w Mińsku sow.

MOSKWA. (PAT) — Z Mińska donoszą, że aresztowano tam wielu spekulantów, którzy zajmowali się skupem obuwia i gotowych ubrań, a następnie artykuły te sprzedawali po cenach spekulacyjnych.

U aresztowanych znaleziono 10.899 metrów materjału i 370 par obuwia oraz kilkanaście setek gotowych ubrań i znaczna ilość gotówki.

Wielki wiec w sprawie „Vity"

Cały świat pracowników umysłowych solidaryzuje się ze strajkującymi

Sytuacja na froncie strajkowym w Towarzystwie Ubezp. „Vita i Krakowskie" w Warszawie pozostaje bez zmiany. Pracownicy w dalszym ciągu, okupują tereny biurowe, a dyrekcja nie skłania się do pertraktacyj.

Niemożność znalezienia wspólnej platformy porozumiewawczej, a raczej niszczenie wielkiej inicjatywy przez dyrekcję „Vity" wprowadza wśród najszerszych rzesz pracowniczych nastrój silnego zdenerwowania.

Zgodnie z naszemi informacjami, dziś, o godzinie 18.30 odbędzie się w sali Towarzystwa Higjenicznego przy ulicy Karowej 31 wielkie zgromadzenie pracowników umysłowych stolicy.

Wielki ten wiec pracowniczy zwołany z inicjatywy Warszawskiej Rady Okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych ma na celu danie wyrazu nastrojom, panującym wśród najszerszych rzesz pracowników umysłowych w związku z sytuacją w Towarzystwie Ubezpieczeń „Vita i Krakowskie".

Niezależnie od tych środków dla poparcia strajkujących, w dniu wczorajszym odbyła się konferencja prasowa zwołana przez Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych R. P.

W czasie kilkugodzinnych rozmów, którym przewodniczył prezes Związku p. Tauzowski, przedstawiona została prasie warszawskiej sytuacja strajkowa oraz ogólna sytuacja ubezpieczeniowa, wytworzona przez rujnującą politykę prywatnych towarzystw ubezpieczeń w Polsce, prowadzonych obcemi kapitałami.

O polityce tej pisaliśmy obszernie w serji artykułów, odsłaniając prawdziwe jej oblicze i konsekwencje, jakie ponosi z tego tytułu nasza gospodarka narodowa.

Jeśli idzie o zabezpieczenie materjalne strajkujących pracowników zostało ono zapewnione. Na ogólnem nadzwyczajnem zebraniu pracowników ubezpieczeniowych powzięto uchwałę, mocą której wszyscy pracownicy opodatkowują się na rzecz strajkujących w wysokości dwóch procent z pensyj, jakie pobiorą w dniu 1 września.

Dzięki temu wszyscy pracownicy „Vita i Krakowskie" w dniu 1 września otrzymają normalne swoje pensje.

Ma to bardzo poważne znaczenie dla toczącej się akcji strajkowej. Jeden bowiem z najcięższych zwykle momentów we wszystkich przeciągających się strajkach, pretensje rodzin do strajkujących z powodu wstrzymania dopływu gotówki na życie, odpada.

Z drugiej strony tego rodzaju solidarność rzesz pracowniczych potwierdzona poparciem materjalnem utrwali na pewno strajkujących w wierze, że walczą nietylko w obronie swoich interesów, ale i w obronie kolegów, którym wcześniej, czy później podobny los będzie mógł zagrozić.

Stwierdzić jeszcze raz musimy, że za wytworzenie wzburdzonej atmosfery, jaka zapanowała wśród najszerszych rzesz pracowników umysłowych, od powiedzialni są kapitaliści zagraniczni i ich polscy agenci.

Władze nasze winny ująć zatarg w swoje ręce i rozstrzygnąć go ku zadowoleniu strajkujących i całego świata pracy.

Skarga apelac. znanego komunisty

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał skargi apelacyjne w wielkim procesie komunistycznym Aro na Findera i towarzyszy.

Finder, od wielu lat członek najwyższych organów K.P.P., prowadził szeroką działalność wywrotową, kierując licznym sztabem agitatorów i techników komunistycznych.

Sąd Okręgowy, przed którym stanęło około 20 osób, wymierzył surowe kary, a m. in. Finder został skazany na 12 lat więzienia.

Piorun odkrył skarb

rozbiwszy statuę świętego

PRAGA. (PAT) — Koło Vranova piorun uderzył w wyrzeźbioną w piaskowcu statuę świętego, która stała na podwórzu jednego z miejscowych gospodarstw.

Naskutek uderzenia piorunu statua rozpadła się i okazało się, że w jej wnętrzu schowana była skrzynka cynowa, zawierająca drogocenne stare klejnoty i złote monety wartości 5 miljonów koron.

Skarb pochodzi prawdopodobnie z okresu wojny 30-letniej.

Hitler spotka się z Mussolinim?

WIEDEŃ. (PAT) — W związku z rozmową kanclerza Hitlera z regentem Horthy, w wiedeńskich kołach politycznych panuje opinja, iż po ostatniej decyzji rządu Rzeszy Węgry przygotowują grunt dla wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Regent Horthy chciał prawpodobnie zapewnić sobie poparcie Rzeszy wobec nieuniknionego ostrego protestu Małej Ententy.

Wyrażane są tu również przypuszczenia, iż regent Horthy pragnie doprowadzić do spotkania Hitlera z Mussolinim na gruncie neutralnym celem umożliwienia osobistego porozumienia pomiędzy kierownikami państw faszystowskich.

15.000 zł. na dzień przed śmiercią

Czy nieboszczyk został okradziony?

U małżonków Franciszka i Rozalji Stańczyk zamieszkiwał od kilku lat zamożny rolnik, Antoni Laskowski, nieżonaty i bezdzietny.

W ostatnich czasach Laskowski coraz bardziej zapadał na zdrowiu i zaszła potrzeba umieszczenia go w szpitalu. Choroba robiła postępy i kiedy stan zdrowia Laskowskiego okazał się beznadziejny Stańczykowie wypisali go ze szpitala i przyjęli do mieszkania.

Po kilku dniach Laskowski zmarł. Do spadku zgłosili prawa jego krewni. Ale kiedy komornik przystąpił do spisu inwentarza, Stańczykowie oświadczyli, że nieboszczyk pozostawił tylko lichą garderobę.

Tymczasem okazało się, że w przeddzień śmierci Laskowski sprzedał cały grunt i otrzymał kwotę 15.000 zł. Rodzina zmarłego zawiadomiła prokuratora, który wszczął dochodzenie.

Ustalone zostało, że pieniądze za ziemię otrzymał Laskowski do rąk w obecności notarjusza, który opuścił mieszkanie zaledwie na parę godzin przed śmiercią Laskowskiego.

Przesłuchani Stańczykowie zeznali, że już po wyjściu notarjusza o dokonanej sprzedaży dowiedzieli się wierzyciele Laskowskiego i stanowczo domagali się zwrotu sum, które w rezultacie otrzymali.

To tłumaczenie było nieprawdziwe, ponieważ Laskowski, zamożny a oszczędny gospodarz, nigdy nie pożyczał na wet najdrobniejszych kwot.

Nie ulegało zatem wątpliwości, że Stańczykowie sami dopuścili się kradzieży 15.000 zł. tuż po śmierci Laskowskiego.

Wczoraj Stańczykowie stanęli przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Tu wyjaśniali, że Laskowski, który przed wiele lat u nich mieszkał i za nic nie płacił, przed śmiercią oliarował im 6.000 zł. a resztę rozdzielił pomiędzy różne osoby.

Obronę Stańczyków wnosił adw. Gacki. W imieniu pokrzywdzonej rodziny zmarłego, która liczyła na znaczny spadek, a w rezultacie otrzymaćby mogła tylko parę zniszczonych garniturów i obuwia, powództwo cywilne wnosił adw. Prymak.

Skomplikowany przewód sądowy trwał kilka godzin.

Tłumaczenie snów

Mężatka z Węgierskiej. Kłopot pieniężny będzie. Zamiar nie spełni się. Starszy szatyn myśli o Pani. Będzie niespodzianka.

P. Freda Max-ska. Sny Pani męża wróżą kłopot, związany z bliskim mężczyzną. Będzie rozmowa o pracy i zarobkach. Przypuszczenie potwierdzi się.

„Marietta". Otrzyma Pani pieniądze lub podarunek. Spełni się marzenie. Szatynka Panią odwiedzi. Szczęśliwy dzień: środa.

P. Ela L. Kłótnia będzie w rodzinie. Będzie Pani świadkiem wypadku, lub katastrofy. Blondynka jest Pani życzliwa. Rozrywka będzie.

P. „Haesde". Czeka Pana rozmowa z łysym mężczyzną. Będzie oczekiwanie na pieniądze. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Będzie nieoczekiwana przykrość.

WIADOMOŚCI TYTONIOWE

Wyszedł z druku Nr. 3 (sierpień) „Wiadomości Tytoniowe" organ Zw. Sprzedawców Wyrobów Tytoniowych R. P.

Treść numeru następująca: St. Szułczyński — Cel i zadania naszej Organizacji. T. K. Społeczna rola kupiectwa tyt., B. — Sztuka sprzedawania. St. Ziemak — Chmury nad Europą, Wnętrza i wystaw okienne. M. P. — Palę papierosa... M. Ł. — Kilka słów o lekarzach. St. S. — Detaliczna sprzedaż wyrobów tytoniowych Ł. — Pochód tryumfalny papierosa. Ulgi ubezpieczeniowe dla członków Związku. Nikotyna w dymie tytoniowym. Przegląd ustawodawczy. Rozmaitości. Wiadomości gospodarcze. Z życia organizacyj.

5.000 ochotników z Irlandji

śpieszy na pomoc powstańcom hiszpańskim

LONDYN (PAT.) Jak donoszą z Dublina, na wezwanie generała O'Duffy do wysłania brygady irlandzkiej na pomoc powstańcom hiszpańskim zgłosiło się ok. 5000 ochotników.

Organizatorzy tego ruchu odmówili odpowiedzi na wszystkie pytania, dotyczące możności pogodzenia prowadzonej przez nich kampanji z powziętą przez rząd Wolnego Państwa Irlandzkiego decyzją nieinterwencji do spraw wewnętrznych Hiszpanji.

Organizatorzy ograniczyli się do oświadczenia, że ochotnicy nie zabierają ze sobą broni, gdyż powstańcy mają jej im dostarczyć na miejscu.

Co do terminu wyjazdu ochotników nie zapadła jeszcze jakoby żadna decyzja.

Na zapytanie, czy wydane są już zarządzenia w sprawie lądowania brygady na terytorjum hiszpańskiem, organizatorzy odpowiedzieli, że gen. O'Duffy pozostaje w kontakcie z władzami powstańczemi.

Kolumna rządowa, która dokonała desantu na Majorce, została już prawie zupełnie wybita. W okolicy Guadarramy zestrzelono rządowy samolot.

W niektórych dzielnicach Bilbao, w których sytuacja jest krytyczna z powodu trudności aprowizacyjnych, przejęli władzę komuniści.

HENDAYE. (PAT) — Radjostacja w Burgos donosi o przybyciu z Francji wielkich transportów amunicji na odcinek frontu Irunu, skąd zostały skierowane do pozycyj wojsk rządowych w okolicy Behobii.

We wtorek znalazły wojska powstańcze wielkie zapasy amunicji pochodzenia francuskiego w Tolosie, gdzie zostały one ukryte przed zdobyciem tej miejscowości przez powstańców.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Polki nie są lekkie i puste

Pp. MERY i INEZ z JÓZEFOWA przesyłają nam następnjącą odpowiedź na oskarżenie kobiet przez p. „Nemo". Piszą:

„Mamy Panu dużo do zarzucenia. Na samym wstępie musimy panu odpowiedzieć na zarzut, że Polki nie są najbardziej lekkie i puste. Przedewszystkiem tem twierdzeniem obraża pan honor kobiety-Polki.

Co będzie, jeżeli Wy, Polacy, zwątpicie zupełnie o istnieniu kobiet-Polek mądrych, dobrych, niemyślących tylko o flirtach, zabawach i strojach? Co mogą powiedzieć o nas wtedy cudzoziemcy?

Mówi pan, że: „Latamy za Wami, aż „kiecki" fruwają". Otóż to nie jest zgodne z prawdą. Wy, mężczyźni, jesteście zanadto zarozumiali i dlatego tak sądzicie. Pan w tym wypadku nie należy do wyjątków. Wy, mężczyźni, uważacie, że skoro jakaś kobieta darzy mężczyznę większą sympatją, to co najmniej się w nim kocha.

Zdobyłyśmy dużo doświadczenia, mimo, że mamy mniej od pana, bo po 18 lat. Ale kobieta osiemnastoletnia a mężczyzna nawet dziewiętnastoletni — to ogromna różnica. Uważamy, że mężczyzna dziewiętnastoletni nie jest mężczyzną, lecz dopiero materjałem na niego, a tem samem jest za młody i za mało doświadczony, by o kobietach w podobny sposób się wyrażał.

Nie przeczymy, że wśród kobiet znajdują się typy podobne do tych, o których Pan pisze, ale kto je do tego doprowadza, jak nie Wy, mężczyźni? Iluż z Was doprowadziło do tego, że zepchnęło kobietę na t. zw. „śliską drogę!" Iluż z Was mówi wiele i pięknie o miłości, a myśli tylko o tem, jaki dana panna ma posag! Iluż z Was błaga i prosi, prawie na klęczkach o jeden, jedyny pocałunek, a potem śmieje się z nas! Iluż to z Was przysięga miłość dozgonną, aby potem, często za późno, dojść do wniosku, że to był tylko szał, a nie miłość! Wy jesteście, jak zwierzęta, żądni tylko nowych wrażeń i emocyj!

Twierdzi Pan, że kobiety są głupie. Tak, ale tylko dlatego, że Wam ślepo wierzą.

Niech Pan nie myśli, że jesteśmy o tyle zarozumiałe, by uważać kobiety za istoty zupełnie idealne. Ideałów na świecie niema, ale to nie dowód, aby traktować i myśleć o nich tak, jak Pan to robi. Na swoje 19 lat wydaje się nam Pan zanadto doświadczony i przeżyty.

Sądząc z tego, co Pan napisał, można tylko wywnioskować jedno — rozczarował się Pan do jakiejś kobiety i na tem opiera Pan całe swoje oskarżenie. Czy nie mamy racji panie „Nemo?"

Niespodzianki powakacyjne

Miłą niewątpliwie niespodziankę mieli ci, którym poszczęściło się w odbytym dnia 27 sierpnia r. b. ciągnieniu powakacyjnem dla tych numerów losów, które nic nie wygrały w czwartej klasie trzydziestej piątej Loterji Państwowej i którym nie przyznano wygranych seryjnych.

Największa wygrana — dwadzieścia tysięcy złotych — przypadła numerowi 88636, którego właścicielami są mieszkańcy Łodzi.

Niedługo bo już 9 września, rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji. Jak wiadomo główna wygrana tej klasy wynosi miljon złotych, a pozatem są trzy wygrane po sto tysięcy, cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy, oraz wiele innych. Nadarza się więc sposobność powetowania sobie wszystkich poprzednich niepowodzeń.

Skorzystać z tej sposobności powinni nietylko ci, którzy brali udział w rozrywkach pierwszych trzech klas, ale także ci, co mając głowę zajętą sprawami, związanemi z okresem wakacyj i urlopów, zapomnieli o szansach, jakie daje im Loterja Państwowa. Niech się więc teraz udadzą do kolektury i nabędą los, bo łatwo zdarzyć się może, że do nich właśnie uśmiechnie się fortuna.

Nie należy jednak zwlekać, bo czasu pozostało już niewiele.

Wesoły kącik

Dwie wystawy

Lejzor Szlagtraf nie może być człowiekiem szczęśliwym, choćby nawet wygrał na loterji.

— Bo wygrać — mówi — to jest szczęście dla już szczęśliwych, a dla nieszczęśliwych trzeba przegrać. Cieszyłbym się jeszcze może z powodu niektóre wygrane przedmioty. Trumnę wygrać byłby los, karawan wygrać jeszcze większy, a ze cztery kilogramy cholery w proszku, mieszanej z dziesięcioma dekagramami dżumy i z pół kilogramem tyfusu byłby dla mnie los główny.

— Ale dla kogo to wszystko Lejzorek, powiedz mi? — pyta zaintrygowana własna jego małżonka.

— Dla ciebie najukochańsza moja! Miejsce na cmentarzu dostałabyś ode mnie gratis.

Pani Rachela nic sobie jednak nie robi z tych wymysłów męża. Wie, że go pokona w nienawiści.

Pewnego dnia, natychmiast po przebudzeniu się siada pani Rachela na łóżku, budzi męża i opowiada:

— Siadaj Lejzorku! Muszę ci opowiedzieć mój piękny sen. Przepiękny można go nazwać!

Zgrzytając zębami, pan Szlagtraf siada na łóżku i słucha.

— Śniło sie mnie — mówi pani Rachela, — że byłam na wystawie, na której sprzedawano pięknych mężczyzn. Blondynów, brunetów, rudych, jakich chciałeś.

— Hm... — mruczy pan Szlagtraf — miałaś do wyboru!

— Sprzedawano samych tylko pięknych mężczyzn, a kupowały ich piękne kobiety. Tyś też tam był, Lejzorku.

— No widzisz?! — mówi zadowolony małżonek.

— Jednego mężczyznę sprzedali za miljon złotych! Ach, jaki on był piękny! Innych sprzedawali po pół miljona, po sto tysięcy, po pięćdziesiąt tysięcy...

— No, Rachela, a za ile mnie sprzedali?

— Ciebie? — śmieje się małżonka. — Ja dobrze słyszę? Ciebie?.. Ty jeden pozostałeś niesprzedany, chociaż trzymałeś w ręku miljon złotych. Nawet z tą dopłatą żadna na ciebie spojrzeć nie chciała!

Zgryzł pan Szlagtraf tę obelgę, ale nie darował.

Następnej nocy zerwał się z łóżka obudził żonę i krzyknął:

—Rachelcia, moja ty! Musisz posłuchać! Koniecznie musisz posłuchać, jak piękny miałem sen.

— Do rana tyby nie mogłeś poczekać? — zapytała zdenerwowana pani Rachela.

— Wykluczone! Do rana moglembym zapominać, a taki sen jest raz na sto lat.

— Słucham...

— Mnie sie śniło, że byłem na wystawie malutkich, słodziutkich kobiecych usteczek. Były usta za miljon złotych, za sto tysięcy, za pięćdziesiąt... Takie śliczne malutkie usteczka...

— A moje usteczka były tam? — zapytuje Rachela.

— Jakto nie?! — rzecze pan Szlagtraf. — Sie rozumie! Przecież w twojej buzi urządzona była cała wystawa!

Zastępca.

Dynamit strzeże dostępu do Irunu

Z wizytą w okopach wojsk rządowych



Wojska rządowe, żeby utrudnić powstańcom zdobycie San Sebastian, pozrywały wszystkie mosty, wiodące do miasta. Na ilustracji grupa saperów powstańczych przy naprawie.

Poniżej podajemy wrażenia pewnego dziennikarza angielskiego, który wraz z grupą ochotników francuskich i belgijskich przybył do Irunu.

Wielka bitwa, która ma zadecydować o losach Irunu i San Sebastian — pisze dziennikarz — odbędzie się w najbliższych dniach. Przez cały dzień armaty fortu Guadelupy i małe armatki obrońców Irunu zasypywały pociskami drogę wiodącą do Pampeluny, po której długim szeregiem posuwają się ciężarowe auta z żołnierzami Legji Cudzoziemskiej, mającymi zasilić szeregi powstańców.

Również i wojska rządowe przygotowują się gorączkowo do walnej bitwy. Dzięki zręcznemu kierownictwu oficerów-saperów i ochotnikom cudzoziemskim wojska rządowe stworzyły system obrony, który całkowicie przypomina pola bitwy z czasów wielkiej wojny. Zbudowano okopy z zasiekami z drutu kolczastego i z przewodnikami telefonicznemi. Za pierwszą linją okopów znajduje się druga rezerwowa, która ciągnie się od brzegów rzeki Bidassoai w stronę San Sebastian.

Wielką rolę w obronie miasta odgrywa dynamit. Wszystkie wierzchołki gór, które bronią dostępu do Irunu są podminowane, wszystkie przełęcze, które będą musieli zdobyć powstańcy, by móc atakować miasto, są również podminowane. Dzięki specjalnej sieci przewodników elektrycznych, wszystkie szosy mogą każdej chwili przeobrazić się w stos gruzów, jeśli tego będzie tylko wymagać obrona miasta. Nie wspominam już o wszystkich gmachach miejskich, pod które są również podłożone miny i które wyskoczą w powietrze, jeśli przeciw nik wkroczy do miasta.

Tuż przed miastem przechodzi druga linja okopów i barykad, zaopatrzonych w karabiny maszynowe. Siłom rządowym brak jeszcze na tym odcinku dostatecznej ilości broni nowego typu, choć z Katalonji stale przybywają nowe transporty. W każdym razie broni jest już tyle, że w każdym ważnym pod względem obronnym punkcie znajdują się karabiny maszynowe i kilka armat małego kalibru. Poza tem stare strzelby myśliwskie, których używali milicjanci robotniczy na początku wojny, zastąpiono karabinami najnowszego typu niemieckich, francuskich i belgijskich marek. Żołnierze są obecnie na leżycie wyekwipowani i są dobrze odżywiani.

Początkowy nastrój nerwowy znikł, ustępując miejsca wierze we własne siły. Bombardowanie miasta przez powstańców nie wywołuje już paniki u ludności cywilnej, ponieważ z chwilą gdy rozlegnie się alarm i zaryczą syreny, ludność może ukryć się w olbrzymich, świeżo wybudowanych schronach.

Wczoraj rzucono na Irun 60 bomb, znaczna ilość pocisków spadła na dworzec, wyrządzając tam wiele szkód. Dużo domów nosi ślady po pociskach i szrapnelach, lecz bombardowanie nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach. Nie jest to wina lotników powstańczych którzy celnie rzucali bomby, a wyłącznie zasługa doskonałej organizacji obronnej czerwonej milicji.

Miałem możność przez dłuższy okres czasu rozmawiać z jednym z obrońców miasta, górnikiem z Asturji.

— Podczas ataku na koszary w Gijon — powiedział mi — rzuciłem ponad 50 bomb dynamitowych na budynek. Wraz z kilkoma towarzyszami byłem w pierwszych linjach. Kobiety zagrzewały nas do boju i podawały bomby. Są to małe paczuszki zaopatrzone w lont. Oto jedna z nich.

Powiedziawszy to, wyciągnął z kieszeni spodni paczuszkę, wielkości kawałka mydła toaletowego, zapakowaną w zwykły papier, z którego wystawał mały lont. Naturalnym gestem podał mi bombę. Zatrzymałem ten przedmiot w ręku zaledwie przez kilka sekund.

Mój rozmówca wyjaśnił mi jak należy się obchodzić z bombą. — Powinno się działać bardzo szybko. Jeśli zatrzyma pan zapaloną ponad cztery sekundy, wybuchnie u pana w ręku. Lecz górnicy asturyjscy są zręczni — dodał z dumą.

Następnie pokazał mi, jak należy rzucić bombę. Zamachnął się, odrzucił ramię do tyłu, a następnie wyrzucił je silnie przed siebie.

Górnik zapewnił mnie, że rzut dobrych miotaczy bomb, do których i on należy, przekracza 30 metrów. Lecz i są pechowcy, którzy giną od własnych bomb. Podczas ataku pod Semancas naprzykład pięciu górników zostało rozszarpanych w kawałki przez własne bomby, ponieważ nie rzucili ich na czas.

W rzeczywistości dynamit jest bronią hiszpańskiej wojny domowej. Obecnie rozumiem dlaczego na wielu zarekwirowanych przez organizację anarchistów autach widnieją napisy: „Niech żyje dynamit!"

Stalin, więzień Kremlu

Jaką ochronę ma czerwony dyktator

Podczas procesu Zinowjewa i towarzyszy Stalin był bezsprzecznie najbardziej strzeżonym człowiekiem na świecie. Obecnie, gdy oskarżeni zostali straceni, czerwony dyktator będzie musiał jeszcze bardziej się pilnować.

Jak pilnuje się Stalina?

Przyboczna straż Stalina składa się z dobranych silnych i całkowicie pewnych Gruzinów, to znaczy z rodaków dyktatora. Przez korytarze Kremlu, które prowadzą do apartamentów Stalina, przeprowadzone są przewodniki o wysokiem napięciu. Każdemu więc intruzowi grozi natychmiastowa śmierć.

Drzwi od mieszkania Stalina nie posiadają klamek. Można je otworzyć tylko za naciśnięciem elektrycznego przycisku, który znajduje się na biurku Stalina.

Dawniej udawał się czasem w luksusowym samochodzie marki Rolls - Royce na przejażdżki za miasto. Jego auto jest wyposażone w szczególne, bardzo grube szyby, których nie przebija kula.

Karoserja samochodu jest wewnątrz wykładana płytami pancernemi. Wskutek tego żaden zamachowiec nie może nawet marzyć o tem, by jego kule dosięgły dyktatora.

Gdy Stalin wyjeżdża na miasto, setki agentów GPU miesza się z tłumem ulicznym i wraz z publicznością wznosi okrzyki na cześć Stalina. Pod marynarkami jednak mają oni ukryte, gotowe do strzały rewolwery, by w razie potrzeby strzelać do tłumu.

W ostatnich czasach Stalin rzadko opuszcza Kreml. Gdy jednak pilne sprawy państwowe zmuszają go do tego, trzy samochody pełne policjantów jadą przed jego autem, trzy za samochodem, a poza tem policjanci na 12 motocyklach tworzą ruchomy kordon wokół Rolls-Royce'a dyktatora.

Ponieważ Stalin rzadko wyjeżdża na miasto, polecił wybudować w Kremlu teatr prywatny, na którego deskach od czasu do czasu występuje balet opery państwowej. Każdy z członków trupy baletowej zostaje wpuszczany na Kreml po wylegitymowaniu się specjalną przepustką, wydawaną przez komendanta tajnej policji, Jagodę. Przedstawieniu prywatnemu przygląda się wyłącznie Stalin i 12 ludzi z jego straży przybocznej, którzy mają przy sobie karabiny z nastawionemi bagnetami.

Gdy Stalin udaje się na spoczynek, straż przyboczna stoi na warcie przed jego sypialnią. Każda potrawa, którą spożywa dyktator, jest przed podaniem na stół chemicznie badana. Jego kucharzem jest Gruzin, zaufany przyjaciel dyktatora.

Jak z tego wynika Stalin jest tak strzeżony, że nie można go zastrzelić, ani otruć, ani rzucić nań bomby.

Czechosłowacja — bazą sowiecką

Lotniska pomocnicze, ukryte wśród lasów

Niemieckie Biuro Informacyjne przynosi wiadomość, że ludność Czechosłowacji ogarnia coraz silniejsza fala paniki w związku z różnemi przygotowaniami militarnemi, dokonywanemi w różnych stronach kraju przy współudziale umundurowanych wojskowych sowieckich.

Ludność ta obawia się przedewszystkiem tego, że kraj, który zamieszkuje, może stać się terenem przyszłych działań wojennych.

„Deutsches Nachrichten-Büro" uzupełnia powyższą relację informacją, że w chwili obecnej zostały już ukończone prace pomiarowe do projektowanej czterotorowej linji kolejowej, mającej połączyć Rosję sowiecką z Czechosłowacją.

Agencja niemiecka donosi jeszcze, że poważny niepokój w kołach ludności Czechosłowacji budzą zakładane w coraz to większej liczbie ukryte wśród lasów sowieckich lotniska pomocnicze.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Nowiny gospodarskie", 12.23 koncert symfoniczny, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.00 „Głosy przyrody" — koncert, 16.45 „Reportaż z Polesia": „Gospodarka rybna", 17.00 Koncert solistów, 17.50 „Poradnik sportowy", 18.00 „Przegląd wydawnictw", 18.10 Pogadanka aktualna, 18.15 Koncert reklamowy, 18.45 „Otwieramy tajemniczą kopertę", 18.50 „Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R", 19.00 „Wiązanka melodyj filmowych" — wykona Mała Orkiestra P. R. 19.33 Transmisja z Turynu: Włoska muzyka ludowa w wykonaniu orkiestry fujarek „Firlinfeu" z Erba Incino (Como) i orkiestry okaryn z Budrio, 20.00 „Monolog Symforjana Drucika", 20.08 Dalszy ciąg koncertu „Wiązanka melodyj filmowych", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka salonowa, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Danusia oczekiwała od „ojca" gromów. Tymczasem on zapytał łagodnie, niemal z uśmiechem:

— Cóż to, dziecinko? Co takiego zaszło właściwie między tobą a twoim narzeczonym? Wybiegł stąd, jak szalony... Nawet się z nami nie pożegnał...

— Nic takiego się nie stało — odparła najspokojniej Danusia — ot, poprostu powiedziałam panu Florkowskiemu całą prawdę, to znaczy, że kocham Zdzisława hrabiego Prawdzica i że wobec tego niczyją żoną nie zostanę, tylko tego, kogo kocham.

— No... muszę przyznać, że to wyznanie było wielce nierozważne. Cóż on nato?

— Wydał mi się tem wielce wzburzony i wyraził nadzieję, że mu się uda skłonić mnie do zmiany mojego rzekomo nieodwołalnego postanowienia.

— Miał słuszność. Powiedziałem ci przecież Danusiu — rzekł twardo Wiśniewski — że nigdy więcej nie ujrzysz hrabiego Prawdzica i wiedz, że za kilka dni już odbędzie się twój ślub z panem Florkowskim.

Danusia odparła tylko:

— Czy... mogę wyjść z pokoju?

— Owszem, możesz wyjść. Nawet bardzo dobrze zrobisz, gdy pójdziesz do siebie i namyślisz się. Wiedz, że działam jedynie dla twego dobra.

Gdy Danusia wyszła i nawet już echo jej kroków przebrzmiało, Iza rzekła z wyrzutem:

— Aha!... Widzi pan, że nic pan nie uzyskał. Ona nie ustąpi.

— Będzie musiała. Ale w tej chwili mniejsza o to. Są sprawy ważniejsze. O wiele nawet. Chciałbym je właśnie omówić...

— Chodzi, zapewne, o mojego ojca?

— Oczywiście.

— Cóż? — zapytała strwożona — uczynił pan co w tym kierunku? Jakie kroki poczynił pan, jeżeli wolno wiedzieć? Przedewszystkiem, czy go pan odnalazł?

— Tak. Nie było to, zresztą, trudne zadanie, ponieważ, zgodnie z życzeniem pani, żeby go nie tracić z oka, dałem adres mojego hotelu, w którym mieszkam w Warszawie. Był tam...

— I co? I co? — pytała Iza niecierpliwie — co porabia? Co się z nim dzieje? Nie chciałabym, aby był zmuszony zarabiać na życie jakiemiś niegodnemi czy choćby tylko niemiłemi sposobami.

— Może pani być o to spokojna. Już my się tem zajmiemy. Narazie żyje dość... nędznie, trzeba przyznać. Ale o tem potem. Najbardziej obawiałem się, że będzie się podawał za tego, kim jest w rzeczywistości. Otóż w tej dziedzinie już niema obawy. Jest tak dalece zgnębiony swoim upadkiem, że wolałby najgorsze, niż ujawnienie, kim jest. aby nie hańbić swego nazwiska rodowego. Zresztą, nie ma najmniejszego dowodu swej tożsamości. Ma papiery na nazwisko, Hieronima Millera i wszyscy go znają, jako takiego. Inaczej już nie będzie i być nie może...

— Hieronim... Miller — powtórzyła Iza z goryczą.

— Co mnie najbardziej wszakże trwoży, to, że będzie z pewnością chciał prędzej czy później natrafić na ślad swej starszej córki, którą poszukuje, jako Inę hrabiankę Wiśniewską.

— Tak, jego list z Australji nato wskazywał. Pragnął przedewszystkiem mnie odnaleźć. Bardziej mu na tem zależało, niż na odnalezieniu Danusi i panny Lerskiej.

— Pociesza mnie fakt, że pani zmieniła imię i nazwisko. Nikt bodaj dziś już nie wie, że Iza Sarska. to Ina hr. Wiśniewska.

— Mój adwokat wie.

— On jeden. Ale skąd ojciec pani ma wiedzieć, kto jest adwokatem pani, skoro poszukuje adwokata Iny hr. Wiśniewskiej, który był jej legalnym opiekunem?

— Może przez owego adwokata kieleckiego, który się zajmował dawniej jego sprawami?

— Jakto? Przecież sama mi pani mówiła, że ten adwokat coś przeskrobał, został pozbawiony prawa praktyki i aresztowany...

— Tak, ale akta jego kancelarji zostały opieczętowane i gdzieś prawdopodobnie są przechowywane. Wystarczy do nich zajrzeć, aby dowiedzieć się całej prawdy.

— Owszem, ale do tego trzebaby jechać do Kielc i dokonywać długich a żmudnych poszukiwań. Bo jeżeli napisać zwyczajnie list do Kielc pod adresem owego adwokata, list poprostu wróci zpowrotem, opatrzony pieczątką „adresat nieznany". Wystarczy więc nie dopuścić do jego wyjazdu do Kielc.

— A co jeżeli mu wpadnie do głowy napisać do Lerskiej?

— Nie ulega żadnych wątpliwości, że mu to wpadnie. Dlatego też czem prędzej wysłałem do niej depeszę, by przybyła tu natychmiast, rzekomo ze względu na przyśpieszenie ślubu Danusi. Zaraz po otrzymaniu tej depeszy, niewątpliwie tu przybędzie. Ojciec pani napisze do Lerskiej raz i drugi. Nie otrzyma odpowiedzi. Może postanowi pojechać do Wilna. I oto do tej drugiej podróży także nie wolno nam dopuścić. Jest jeszcze, coprawda, możliwość, że Lerska każe sobie tu przesyłać wszystkie listy, nadchodzace pod jej adresem do Wilna. Temu już też zaradziłem, bo kazałem, aby wszystkie listy, tu przychodzące, były najpierw mnie doręczane. Ja je będę rozdawał. I oczywiście będę wyrzucał wszystkie listy od pana Millera.

— Powiedzmy. Ale jak mu pan uniemożliwi wyjazd do Kielc czy do Wilna?

— Najlepiej byłoby poprostu wysłać go gdzieś zagranicę, o ileby się pani nato zechciała zgodzić.

— Jabym się zgodziła, ale on? Tyle przecierpiał przecież, aby tylko wrócić do kraju...

— A ja biorę na siebie tę sprawę, że się zgodzi. Tylko, że to... będzie kosztowało...

— Pan wie, że przed tem nigdy się nie cofam. Nie chcę także, by mój ojciec był w nędzy. Pragnę, aby ostatnie dni życia upłynęły mu, jeżeli nie w szczęściu to przynajmniej w spokoju.

— Ależ będzie nawet i szczęśliwy!... Kupi mu się mały domek podmiejski gdzieś zagranicą... Będzie sadził kwiatki, warzywa...

— Ciekawam, jak go pan skłoni do tego wyjazdu. Przecież przybył tu w celu odnalezienia swej rodziny. Uczynił to za cenę nieprawdopodobnych wysiłków, mąk, poniżeń... Ma się teraz zrzec tego wszystkiego? Jak pan tego dokona?

— Uwypuklę mu dokładnie całkowitą niemożność osiągnięcia celu. jaki sobie postawił. Pragnie odnaleźć Inę hr. Wiśniewską? Powiemy mu, że umarła. Panna Lerska? Także umarła. Danusia? Wyszła zamąż i wyjechała z mężem zagranicę, nie wiadomo dokąd. Przy ciężkich przejściach życiowych i tym nowym doznanym zawodzie, będzie szczęśliwy, gdy mu się da możność spędzenia końca żywota w zacisznem ustroniu bez kłopotów i trosk. A my więcej o nim już nigdy nie usłyszymy.

— Ale w jakim charakterze pan mu zaofiaruje te pieniądze?

— Nato mam już gotowy plan... Bardzo sprytny...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

VI

— Nic o tem nie słyszałem — odparł kapitan. — Gdy w Legji ginie jakiś oficer, zaraz o tem wszyscy wiemy. Zresztą widziałem porucznika Marville przed 6 miesiącami w Sidi-el-Abes.

— Nie, to niemożliwe — powtórzyła kobieta. — Mój mąż zginął przed 3 laty.

— Mąż? — zapytał kapitan.

— Tak, mąż. Byłam nielegalną żoną porucznika Marville.

Kapitan podrapał się z zakłopotania w głowę. Wreszcie poprosił nieznajomą, by opisała swego męża.

Rysopis zgadzał się. Ten, o którym wspominała, był rzeczywiście porucznikiem Marville.

— W jaki sposób pani dowiedziała się o śmierci swego męża? — zapytał kapitan.

— Zakomunikował mi o tem telefonicznie jego kolega pułkowy. Od chwili zgonu mego męża zaczęło się moje pasmo udręki — żaliła się nieznajoma.—Ponieważ nie byłam jego legalną żoną, nie wypłacono mi wdowiej renty i pozostałam bez środków do życia. Nawiązałam więc bliższe znajomości z oficerami. Po kilku miesiącach zaraziłam się i oficerowie unikali mnie. Zostałam znów bez pieniędzy. Nędza dawała mi się dotkliwie we znaki. a nadomiar złego trawiła mnie choroba. Z wielkiej rozpaczy o mało nie popełniłam samobójstwa. Od tego desperackiego kroku uratował mnie przypadek. Dowie-działam się, że sułtan ma szpital i tam leczą bezpłatnie. Napisałam więc do sułtana. Przyjęto mnie do szpitala, znajdującego się przy haremie, i wyleczono, a wzamian zato muszę obecnie tu przebywać i odwdzięczać się sułtanowi i jego dworzanom za przysługę — zakończyła z ironją swą smutną opowieść.

Kapitan zastanowił się przez chwilę. wreszcie rzekł:

— Dam znać porucznikowi Marville, że pani żyje i znajduje się w haremie. On panią stąd wydostanie. Ja w tej sprawie, niestety, nic nie mogę dla niej uczynić.

Dałem kapitanowi do zrozumienia, że ucieczka jest możliwa.

—W jaki sposób? — szeptem zapytał zaciekawiony.

— Za dwa dni opuścimy harem — odparłem również szeptem — przed wyruszeniem przebierzemy ją w mundur i wyjdzie z nami jako jeden z żołnierzy. Jeśli pan kapitan pozwoli zajmę się tą sprawą.

— Doskonały pomysł! — wykrzyknął kapitan, klepiąc mnie po ramieniu z zadowolenia. — Tak będzie najlepiej.

Kapitan zwrócił się do nieznajomej i powtórzył jej mój plan. polecając, by pojutrze przebywała wpobliżu naszych namiotów.

Nieszczęśliwa kobieta spojrzała na mnie z taką wdzięcznością, że aż mi serce zaczęło topnieć ze wzruszenia i podziękowała mi zgóry.

Obecnie musieliśmy już przerwać rozmowę, ponieważ Arabowie przyglądali się nam.

Wróciłem do kompanji i ustawiłem trzyosobowy namiot. Następnie przygotowałem mundur, czapkę i tornister. Będzie musiała nosić mój tornister, bo innego nie miałem pod ręką.

— Będę miał przynajmniej z tego jakąś korzyść — pomyślałem. — Wyjdę z haremu bez tornistra, jak kapitan.

Tymczasem kapitan wysłał do Sidi-el-Abes depeszę do porucznika Marville, komunikując mu, że jego żona przebywa w haremie, i pytając, czy ma on ją stąd wydostać.

Po trzech godzinach przybyła odpowiedź. Porucznik Marville oświadczył, że żona jego zginęła przed trzema laty i że to musi być jakiś podstęp.

— Rzeczywiście podstęp — potwierdził kapitan — ale ze strony naszych oficerów. Jedni zakomunikowali tej biednej kobiecie, że jej mąż nie żyje, a drudzy zawiadomili jego, że żona mu zginęła. Gdyśmy już wykryli tę aferę, to musimy ocalić tę nieszczęśliwą. W ten sposób uda się nam chociaż rozwikłać jedną tajemnicę haremu. Innemi się nie zainteresujemy, bo bylibyśmy zmuszeni wydostać stąd wszystkie kobiety, a toby nas zbyt drogo kosztowało! — zakończył kapitan, śmiejąc się.

Kapitan nie wiedział wcale, że to nie będzie pierwsza kobieta, której ułatwimy ucieczkę. Nie śniło mu się nawet, że jeden z kaprali przyrzekł uwolnić piękną Arabkę, która obiecała mu się odwdzięczyć.

Gdy Europejka oddaliła się od nas, podeszło do niej kilku strażników i zapytało, o czem z nami rozmawiała.

— Chcieli mnie zaczepić, robiąc pewne propozycje — odparła nad wyraz spokojnie. — Dałam im porządną odprawę, to sobie poszli.

Arabowie byli z niej zadowoleni i odeszli. Gdyby jednak wiedzieli o czem ona z nami rozmawiała i jakie ma plany, zmiejsca zostałaby zabita, lub rzucona szczurom na pożarcie. Nie znieśliby bowiem myśli, że ich tajemnice, o których nie wiedzą nawet władze francuskie, przedostają się na zewnątrz.

Gdy zbliżyło się południe, muzułmani udali się na modlitwę. Po modlitwie przeszli do jadalni na obiad. W haremie jest kilka kuchni i każda gotuje co innego: inne potrawy dla sułtana, inne dla jego świty, a znowu inne dla niewolnic.

Najmłodsze z nich jedzą prawie tak dobre i wytrawne potrawy, co sułtan. Starsze są już na gorszym wikcie.

Po obiedzie ogród znów zapełnia się niewolnicami. Sułtan zaś obrawszy sobie dwie, lub trzy niewolnice, wzywa je do siebie. Muszą go bawić, by zasnął. Jak wygląda ta zabawa. lepiej nie pisać. Wystarczy tylko wspomnieć, że w najgorszym domu rozpusty nie widać czegoś podobnego.

Gdy sułtan wreszcie zaśnie, niewolnice cichutko, na palcach wysuwaą się z pokoju i udają się do małego budynku, w którym jest mały ogród z fontanną i basenem. Tam czekają na przebudzenie sułtana, który po poobiedniej drzemce weźmie razem z niemi kąpiel. Po kąpieli sułtan wybiera sobie jedną z niewolnic i udaje się z nią do salininu, do tak zwanego Makach.

Najbardziej mnie zdziwiła ta okoliczność, że sułtan po spędzeniu kilku godzin z niewolnicą, czuje do niej coś w rodzaju odrazy i każe jej jak najszybciej go opuścić.

Gdy kobieta wykona niezbyt szybko polecenie, może zostać zabita przez straż sułtańską. To też niewolnice prawie że biegiem opuszczają pokój władcy.

Po wyjściu niewolnicy sułtan pije herbatę i wychodzi na taras. Jego dworzanie już wiedzą co to ma znaczyć.

(Dalszy ciąg jutro)

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Graba postanowił spotkać Norę w Detroit: znał bowiem to miasto dobrze. Tego samego dnia, gdy przyjechał do największego hotelu w tem mieście, dziwnem zrządzeniem losu banda miss Nory dokonała napadu i gangsterka spotkała swego kochanka, który wrócił do niej. Teraz zamieszkała miss Nora z Grabą pod przybranem nazwiskiem Darlington w luksusowem mieszkaniu w dzielnicy miljonerów w Chicago.

Pewnego razu, gdy miss Nora wyjechała do Al Capone, zaopatrzył się Graba w środek nasenny, który wlał do herbaty miss Nory. Ale herbatę wypiła nie miss Nora, tylko jej służąca, która natychmiast usnęła. Gdy zawezwany lekarz stwierdził, że służąca napiła się jakiegoś nasennego środka, powzięła miss Nora podejrzenie, że służące są agentkami Freda i chciały ją otruć.

Powzięła nawet podejrzenie, że Graba chciał ją uśpić, ale doktór zdołał w kunsztowny sposób rozwiać jej podejrzenia. Postanowił jednak przyspieszyć wydanie jej w ręce policji.

Jak wiadomo, kupił doktór Graba w aptece butelkę ze środkiem usypiającym. Do szklanki z herbatą wylał zaledwie kilka kropel tak, że pozostała mu wystarczająca ilość, by uśpić kogoś na długie godziny. Ukrył szklankę specjalnie gdzieś, gdzie miss Nora nie zdołałaby jej odszukać; a gdyby nawet znalazła, sądziłaby, że to praca jej służących.

Miss Nora zwykła wieczorem, przed snem pić kielich wina. Wino to krzepiło ją, wlewało żar do jej żył...

Graba zawsze odmawiał picia wina przed snem, tłumacząc się tem, że zażywanie alkoholu jest bardzo niezdrowe: namawiał zawsze miss Norę, by odzwyczaiła się od tego nałogu. Ale miss Nora nie dała się nigdy przekonać, mawiała:

— Bez papierosów, bez wina i bez ciebie — życie moje traci zupełnie swą wartość...

Miss Nora stawia wieczorem kielich z winem obok swego łóżka, na nocnym stoliku. Jeśli dziś wieczór tak uczyni, nie omieszka wlać tam kilku kropel swego środka nasennego.

Po wypadku z Kathy stała się miss Nora nader ostrożna, kontroluje wszystko co służące podają do stołu, a szczególniej wszelakiego rodzaju napoje.

Ale Graby nie kontroluje. Ma teraz do niego znów bezwzględne zaufanie, stała się dlań jeszcze bardziej czuła, kochająca.

Może działać zupełnie spokojnie — tymczasem Nora ufa mu wszystko.

W odpowiedniej chwili sprytnie wyciągnął z ukrycia flaszkę ze swym środkiem i schował ją do kieszeni.

Spokojnie spożywali kolację i mówili o swej sytuacji: nie mogą często wychodzić z domu, muszą wieczorami stale przebywać w mieszkaniu. Miss Nora nie obawia się o siebie: nikt jej w tej białej peruce nie pozną. Ale jego żona na pewno może poznać. Na pewno szuka go teraz wespół z Fredem po wszystkich knajpach i restauracjach. Ta kobieta nie tak prędko zrezygnuje ze swych praw do niego — myślała miss Nora — to wcale nie taka koza, jak przedtem przypuszczałam. Potrafiła go zpowrotem przykuć do siebie, zaszła specjalnie w ciążę, by zwiększyć poczucie obowiązku jego wobec niej. O, taka to tak łatwo nie wyrzeknie się swych praw do męża — myśli miss Nora.

Doktór Graba uskarża się:

— Kochana, jak się to wszystko skończy? Ciągle i wciąż będziemy przesiadywać w domu? Zamknęłaś mnie tu, jak w złotej klatce i nie pozwalasz mi się stąd ruszyć...

— Nie, kochany tak nie będzie zawsze... Jak tylko dostaniemy w swe ręce ten miljon za tego miljardera, — a z tego spora sumka dla mnie przypadnie w udziale — wtedy ruszamy natychmiast do Europy... Nigdy jeszcze tam nie byłam, chcę zwiedzić Francję, Hiszpanję, może pojedziemy bardziej na wschód... Rozejrzymy się w sytuacji, kupimy jakąś posiadłość, zdaje się, że chciałeś osiedlić się w Hiszpanji, prawda?

— Ech, ty bałamutko, ty bałamutko — śmiał się Graba — potrafisz zawsze tak skierować rozmowę, by zapomnieć o przykrych rzeczach... Ale teraz twój plan jest naprawdę świetny...

Ujął ją wpół, ucałował. Był jakgdyby zachwycony jej planem podróży do Europy.

Nagle rozległ się dzwonek przy drzwiach: weszła służąca i zameldowała przybycie „syna".

Doktór Graba wcale nie był zachwycony tą wiadomością. Dillinger pokrzyżował jego plany. Być może, zostanie tu na noc, albo przybył, by wezwać miss Norę na robotę.

A może uśpić obydwoje? Złowi dwa zające naraz. Fred prosił go o to, by postarał się jednocześnie złowić obydwoje, zarówno miss Norę, jak i Dillingera.

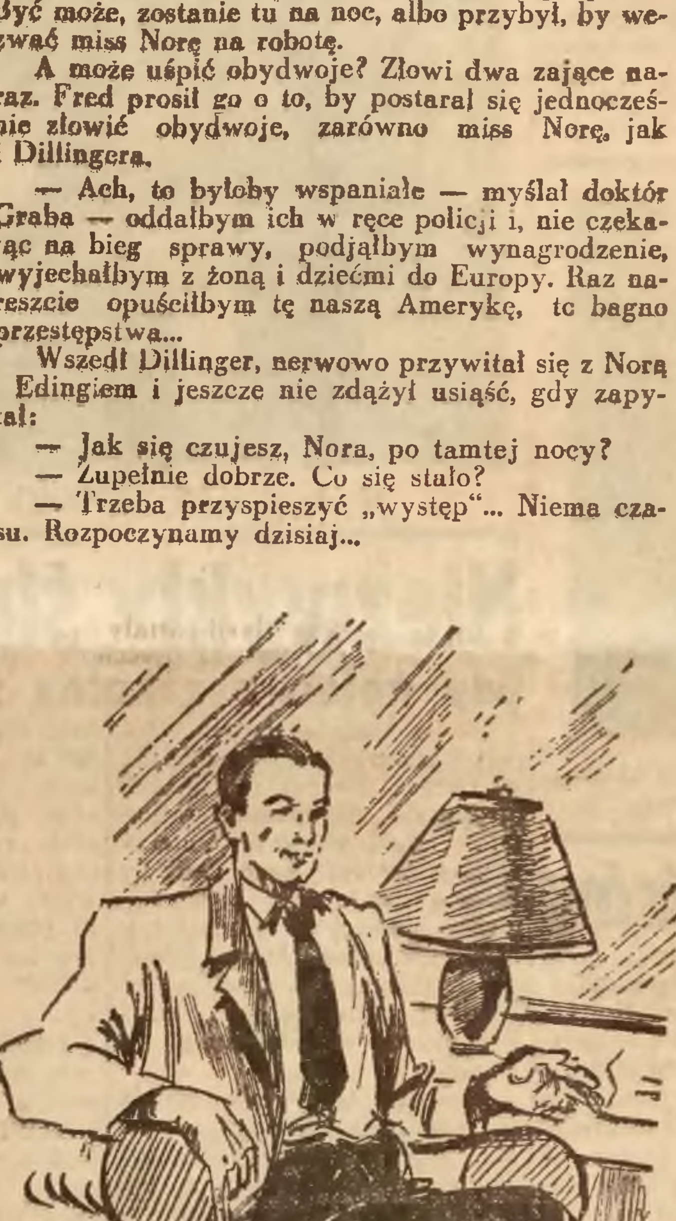
— Ach, to byłoby wspaniale — myślał doktór Graba — oddałbym ich w ręce policji i, nie czekając na bieg sprawy, podjąłbym wynagrodzenie, wyjechałbym z żoną i dziećmi do Europy. Raz nareszcie opuściłbym tę naszą Amerykę, tc bagno przestępstwa...

Wszedł Dillinger, nerwowo przywitał się z Norą i Edingiem i jeszcze nie zdążył usiąść, gdy zapytał:

— Jak się czujesz, Nora, po tamtej nocy?

— Zupełnie dobrze. Co się stało?

— Trzeba przyspieszyć „występ"... Niema czasu. Rozpoczynamy dzisiaj...



— **Nie, braciszku, — uparł się Dill — z takiemi sprawami nie wolno czekać...**

— Ależ Dill, powiedziałam ci, że nie jestem dzisiaj usposobiona i nie będę usposobiona w ciągu najbliższych dni...

— Twoje nastroje wrzuć do kosza, a dzisiaj udasz się ze mną na robotę...

— Co się stało? — zapytała zdziwiona miss Nora.

— Chodzi o to, że ten pacjent może kipnąć.... Otrzymałem wiadomość, że mister Astor jest ciężko chory, ma raka... tymczasem jeszcze choroba nie posunęła się tak daleko, by nie mógł chodzić... Ale może to nastąpić każdego dnia, a wtedy wszystko stracone. Potem trudno będzie go złowić, zresztą nie otrzymamy takiej sumy, na jaką reflektujemy. Za konającego rodzina nie da miljona i pozwoli mu umrzeć u nas w melinie...

— A skąd dowiedziałeś się, Dill, o tem, że Astor jest chory na raka? — zapytał zaciekawiony Eding. — To mój pacjent...

— Zupełnie przypadkowo. Przez Sevinga, znasz go chyba?

— Nie, nie znam takiego...

— Otóż Sewing, to jeden z naszych najlepszych ludzi... Czuł się źle, a raczej wmówił sobie chorobę i od pewnego czasu wszystkie pieniądze, które zarabia, pakuje w doktorów... A jak wiesz chyba najlepiej, lekarze to taki naród, co ma tę samą wadę co i szewcy...

— A jaką wadę mają szewcy? — zapytał zdziwiony Graba.

— No nie wiesz?... Niedyplomowany szewc, no i dyplomowany doktór — obydwaj każą sobie płacić...

Wszyscy parsknęli śmiechem, a Dill opowiadał dalej:

— Siedzi więc nasz Sewing u doktora i tak uskarża się na te swoje siedem boleści, gdy nagle rozlega się telefon... Dzwonili z pałacu Astora i pytali go o coś... Lekarz odłożył słuchawkę i odezwał się do swego pacjenta: „widzi pan, nawet taki miljarder jak Astor nie może ustrzec się śmierci"... „A co mu jest"? — zapytał Sewing, nie w ciemię bity... „Mój panie, niema sprawiedliwości na świecie — odrzekł doktór — taki bogacz i też choruje na raka". Sewing oczywiście uznał, iż to nie jest sprawiedliwie, że chorować powinni tylko biedni, a nie bogaci ludzie, i natychmiast potem, jak wyszedł z gabinetu lekarza, zawiadomił mnie o tem...

— Prawda, to ważny motyw... trzeba przyspieszyć robotę... — odrzekła miss Nora — nasz miljarder może nam na złość umrzeć, a ja tu wybieram się już na jego rachunek w podróż z Edingiem do Europy.

— No, w takim razie jestem również kandydatem na taką podróż... — rzekł Dillinger — moja Ewelinka stęskniła się za Francją. Powiada, że Ameryka to za „suchy" kraj dla niej. Powinna wrócić do swego miasteczka na pewien czas... No, i moi teściowie chcą mnie poznać...

— A czy wiedzą o tem, że ich zięć jest gangsterem?

— Nie, moja droga... Ewelina pisała, że wyszła zamąż za króla podwiązek, tak... Pisała, że mam największą fabrykę podwiązek... No, ale to są wszystko żarty. Wróćmy do rzeczy: miss, jesteś gotowa do wyjazdu?

— Teraz jest już za późno — wtrącił się Graba, który chciał pokrzyżować plan porwania miljardera — już zaraz noc będzie... Czy nie można zaczekać z tem wszystkiem do jutra?

— Nie, braciszku — uparł się Dill — z takiemi sprawami nie wolno czekać... Jutro Astor może już być chory, nie wychodzić z łóżka. A wtedy po wszystkiem...

— John ma rację — zgodziła się z Dillem miss Nora — jak robić — to robić... U chorego każda godzina odgrywa rolę. Jeszcze dziś zawrę znajomość z Astorem...

Miss Nora jakgdyby odżyła. O! już dawno nikogo nie porwali! Szalała za „robotą", za jakimś nowym pomysłem, przedsiębiorstwem. Bez roboty, to nawet z Grabą smutno!

— No mój drogi, — odezwała się do Graby — dzisiaj spędzisz noc bez twej Lili...

Graba zdenerwował się. Udawał, że jest to z powodu tego, że opuszcza go, że zostawia go samego. Przecież strasznie ją kocha. Jest niespokojny, bowiem boi się, by nie wpadła w ręce policji: nie powinien teraz maskować swego wzburzenia, ma świetny pretekst...

Miss Nora serdecznie go ucałowała. Próbował ją jeszcze zatrzymać:

— Nie wierzę w chorobę Astora — rzekł — wiele lekarzy robi sobie w taki sposób reklamę, że każe dzwonić w obecności pacjenta do siebie, a potem mówią, że to dzwonił taki hrabia albo taki książę, kiedy to zupełna bujda...

— Lepiej nie ryzykować, kochanie — odparła śmiejąc się Nora. Była rada, że jej kochanek szuka pretekstu, by zatrzymać ją na noc.

— A więc na pewno jutro wrócisz? — zapytał — wiesz przecież, jak ciężko mi jest bez ciebie. Nie mogę sobie miejsca znaleźć... tak smutno mi bez ciebie, Lili...

— Na pewno, na pewno jutro wieczorem będziemy zpowrotem razem — ucałowała go.

— No, w takim razie, co mam dzisiaj zrobić, odłożę do jutra... pomyślał.

Po jej odejściu postanowił, zadzwonić do Greena i powiedzieć mu o planowanym napadzie na miljardera Astora. Niech on przynajmniej uratuje tego człowieka z rąk gangsterów.

Ale zrezygnował natychmiast z tego planu. Może tylko zasypać siebie w taki sposób.

Dalszy ciąg jutro.

Roztapiał trupy w kwasie siarkowym

Inny lekarz uśmiercał pacjentki morfiną

Najszczytniejsze zadanie w niesieniu pomocy cierpiącemu człowiekowi przypada w udziale medycynie. Stąd olbrzymie wrażenie wywołują w opinji publicznej wiadomości o wykorzystywaniu tej gałęzi wiedzy do celów zbrodniczych.

O podobnych wypadkach rozpisywała się prasa światowa w ostatnich czasach kilkakrotnie.

Jeden z lekarzy marsylskich mordował swe ofiary, a następnie wkładał trupy do naczyń z kwasem siarkowym, po wodował ich rozpuszczenie i w ten sposób zacierał ślady.

Inny lekarz w Rosji sowieckiej uśmiercał swe pacjentki morfiną, gdy stwierdził u nich raka.

„Litościwy" lekarz raz jeden pomylił się i trapiony wyrzutami sumienia rozstał się z życiem.

W niektórych klinikach amerykańskich dokonywano operacyj plastycznych twarzy znanych bandytów, umożliwiając im w ten sposób ukrywanie się przed władzami.

Przytoczone wypadki pomocy, udzielanej przez lekarzy w celach zbroniczych, kładła opinja publiczna na karb powojennej demoralizacji. Czy słusznie, trudno osądzić, bo i czasy przedwojenne nie są od nich wolne.

Zbrodnicze czyny lekarzy, popełniane przed wojną, których celem było zgładzenie niewygodnych ofiar, należały zazwyczaj do kategorji bardzo skomplikowanych i sprawiających wiele kłopotu władzom śledczym.

Najczęściej były to skrytobójcze otrucia środkami, w skład których wchodziły trud niej dostępne związki chemicz ne, jady bakteryjne, wreszcie same bakterje.

Kilka tego rodzaju afer zajmowało przez miesiące opinję świata. Oto niektóre z nich:

W r. 1910 przed jednym z sądów angielskich stanął dr. Hyde, oskarżony o to, że otruł kilku swych krewnych jakimś nieznanym środkiem, jak się później okazało, mieszaniną strychniny i hodowli prątka tyfusu brzusznego.

Nieludzkość tego czynu pod kreśla fakt, że dr. Hyde po wywołaniu u swych krewnych choroby pierwszą dawką zabójczego środka „leczył" ich następnie tą samą trucizną, oczywiście ze skutkiem śmier telnym.

W r. 1911 udowodniono dr. Paczence otrucie niejakiego Buturlina trucizną w skład której wchodziła tak zwana spermina, dalej groźny jad dyfterytyczny i arszenik.

Inny truciciel dr. Clark zgładził w Indjach por. Fulmana mieszaniną atropiny i arszeniku. Podobnym sposobem posługiwał się we Frankfurcie n/M. niejaki Hopf. Studjował on medycynę z amatorstwa.

Hopf sprowadzał z Wiednia hodowle zarazka cholery i duru brzusznego i truł nim kolejno swe żony.

Oczywiście we wszystkich tych wypadkach niema mowy o jakiejś pomyłce w czasie leczenia, lecz o zbrodniczem zużytkowaniu posiadanych wiadomości z dziedziny wiedzy, której zadaniem jest niesienie pomocy ludzkości.

Ś. p. poseł redaktor W. Stpiczyński



Na tem miejscu pragniemy złożyć wyrazy najgłębszego współczucia Rodzinie ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego i Redakcji „Kurjera Porannego", której żałobę dzieli cała prasa polska.

Nieubłaganem zrządzeniem losu odszedł od nas mąż wielkiej zasługi, gorący patrjota, publicysta żarliwy, który urzeczywistnianiu ideałów poświęcił życie. Osierocił nas dziennikarz doskonały, którego talent zasługom był równy.

Jego pamięci zostaniemy wierni.



Wystawa rzeźby Marszałka Piłsudskiego.



Zdjęcie nasze przedstawia salę Rycerską na Jasnej Górze, podczas obrad Synodu Episkopatu Polskiego.

Uchwały Rady Ministrów

Dnia 26 sierpnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego kolejne posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekty dekretów Prezyden ta Rzeczypospolitej, dotyczące wymiaru sprawiedliwośc: w wojsku, a mianowicie: 1) prawa o ustroju sądów wojskowych, 2) kodeksu wojskowego postępowania karnego, 3) przepisów wprowadzających prawo o ustroju sądów wojskowych oraz kodeks woj skowego postępowania karne go.

Następnie, w związku z ustawami z dnia 21 kwietnia 1936 r., któremi ustalono stosunek Państwa do związków religijnych muzułmańskiego i karaimskiego w Rzeczypospolitej, — Rada Ministrów uchwaliła dwa rozporządzenia o uznaniu statutów tych związków.

Statuty te są prawem wewnętrznem tych wyznań, wymagają jednak w myśl art. 115 Konstytucji uznania Państwa. Uchwalenie tych rozporządzeń jest końcowym etapem w uregulowaniu stanu prawnego obu związków.

Zkolei Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie zmiany statutu przedsiębiorstwa „Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe". Rozporządzeniem tem nadzór nad wymienionem przedsiębiorstwem przekazany został ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o oznaczaniu pochodzenia niektórych kategoryj towarów w wewnętrznym handlu detalicznym. Rozporządzenie to, rozszerzając zakres dotychczasowych przepisów w tej materji, obejmuje obowiązkiem oznaczenia towarów tak że wyroby pyrotechniczne.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie, nowelizujące przepisy o uposażeniu funkcjonarjuszów administracji Lasów Państwowych, przyznając funkcjonarjuszom tego działu, pełniącym służbę na obszarze m. Gdyni dodatek lokalny.

Poza tem Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień układu dodatkowego do konwencji handlowej między Polską i Austrją, podpisanego w Wiedniu dnia 29 lipca 1936 r., oraz projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień porozumienia polsko - niemieckiego z dnia 10 lipca 1936 r., dotyczącego uzupełnienia umowy gospodarczej pomiędzy Polską a Niemcami.

Niezwykły ślub z przeszkodami

Gdy hotelarz zakocha się w tancerce i nie ma czasu...

Młoda budapeszteńska tancerka kabaretowa Margarit Hacy, przed dwoma miesiącami otrzymała engagement w hotelu Sans-Souci w la Valetto, stolicy Malty. Tam zawarła bliższą znajomość z właścicielem hotelu, czterdziestoletnim Wiktorem Mafsud. Bogaty hotelarz zakochał się w biednej tancerce i ta również odwzajemniła mu się w uczuciach.

Margarit Hacy nie mogła jednak stale przebywać na Malcie. Otrzymała tylko zezwolenie na występy na pewien określony czas. Po wygaśnięciu terminów musiała opuścić wyspę. Mafsud nie chciał się rozstać z ukochaną. Zaczął się starać u władz, by przedłużono jej prawo pobytu. Starania nie odniosły żadnego skutku i wkońcu tancerka opuściła Maltę.

Zakochany hotelarz, który tęsknił za Margarit Hacy i z którą chciał się pobrać, nie mógł opuścić wyspy. Zatrzymywały go tam interesy. Postanowił w inny sposób pobrać się z ukochaną. Nawiązał kontakt z pewnym adwokatem budapeszteńskim, prosząc go, by przeprowadził ślub „per procuram", to znaczy, by jego zaufany człowiek, wziął za niego ślub. I to jednak nie udało się, ponieważ na Węgrzech nie są dozwolone tego rodzaju śluby.

Hotelarz z la Valetto nie zamierzał jednak zrezygnować z ukochanej. Wsiadł na statek i w ciągu 8 godzin znalazł się w Syrakuzie na Sycylji. Tam przesiadł się na samolot. Zmieniwszy samolot w Neapolu, Rzymie i Wenecji, po 24-godzinach przybył wreszcie do Budapesztu.

Hotelarz miał mało czasu. Mógł pozostać w Budapeszcie tylko dwa dni. W przeciągu tego czas sądził, zdąży wziąć ślub z ukochaną. Wyłoniły się jed nak nowe przeszkody. Oto tancerka jest mężatką i prowadzi w danej chwili proces rozwodowy z mężem.

Hotelarz nie namyślając się długo, zwrócił się do najlepszych adwokatów węgierskich, prosząc ich, by jak najrychlej przeprowadzili formalności rozwodowe i przygotowali wszystko do ślubu, na który przybędzie z Malty po raz drugi. Najprawdopodobniej za cztery tygodnie tancerka zostanie żoną W ktora Mafsuda i wówczas już bez przeszkód będzie mogła mieszkać z nim na Malcie.

Kaukaz twierdzą trockistów

MOSKWA, (PAT). — Sekretarz północnokaukskiej organizacji partyjnej Jewdochimow donosi „Prawdzie", że w Ordzonikidze, Piatigorsku, Woroszyłowsku oraz innych miastach kaukaskich wykryto wielu zorganizowanych trockistów.

Jewdochimow stwierdza, że Kaukaz północny przedstawia szczególnie dogodny teren dla „działalności kontrrewolucyjnej" i dlatego należy za nim pilnie śledzić.

Autor podkreśla, że mimo „czystki", wśród bolszewików kaukaskich znajduje się dużo wrogich elementów. Troc kiści zagnieździli się na Kaukazie nawet w najbardziej odległych miejscowościach, skąd po uzyskaniu dobrych opinji od władz lokalnych, przenoszą się do ośrodków przemysłowych.

Król Władysław - w nędzy

Przy lustracji sanitarnej wsi Ochudno gm. Wyszków, pow. Pułtusk, sanitarjusz powiatowy znalazł w małej dusznej i brudnej izdebce, o jednem małem okienku, 30 kil koletniego wyrobnika, posiadającego pół morgi ziemi Władysława Króla, chorego na tyfus od trzech tygodni, bez żadnej opieki z czteroletnim dzieckiem (jeszcze zdrowem).

Wójt gm. Wyszków, według oświadczenia sąsiadów, udzielił żonie chorego 15 zł. zapomogi. Chorego zupełnie wyczerpanego zarządzono umieścić w szpitalu zakaźnym w Pułtusku.

Lokatorzy tegoż domu i sąsiedzi przez kilka tygodni żyli w panicznym strachu pod groźbą strasznej zarazy.

Wieś Ochudno nie posiada studni, a czerpie wodę ze strumyka, w którym jednocześnie pierze się bieliznę i t. p.

Jak to było w Hiszpanji przed wojną

Żywe zdjęcia dokonane na ulicach Barcelony

W Barcelonie. Nie znam języka. Muszę kupić to i owo, nie mam pojęcia, jak się to nazywa i gdzie się to dostaje.

Wchodzę do sklepu, gdzie mogłyby się znajdować okulary, i tu dopiero widzę, że dostanę wszystko tylko nie okulary.

Właściciel pokazuje mi swoje towary i namawia do kupna. Rozmawiamy jak się da, na migi.

Zrozumiał, uśmiecha się, zostawia towar na ladzie, zaprasza uprzejmym gestem do wyjścia, zamyka sklep w biały dzień i prowadzi mnie sam do właściwego sklepu, gdzie objaśnia znów o co mi właściwie chodzi.

NA TARGU

Dużo tu owoców i jarzyn nieznanych Europejczykowi.

Stoję w podziwie przed rozmaitością i przepychem barw na tych straganach, pytam, co to jest, do czego to służy, jak się to je.

Przekupki, przepychając się jedna przez drugą, ofiarowują dziwne owoce.

Pieniędzy nie chcą przyjąć, odrzucają je z dumą.

— Niech pani weźmie do domu, sprobuje, a jeśli przypadnie do gustu, kupi pani ode mnie jutro.

PUCYBUT

Jak wszyscy prawie mężczyźni w tym kraju, przypomni na granda hiszpańskiego swoim majestatycznym chodem, gestami, pięknie wykrojonym profilem twarzy. Ma na sobie dobrze skrojone ubranie, eleganckie obuwie, jedwabną koszulę i gdyby nie małe pudło pod pachą, możnaby go wziąć za jednego z licznych don Miguelów, czy don Pedrów.

Przyklęka, podkłada pod kolano na chodniku serwetkę, czyści pantofle i czyni to wszystko uroczyście, spokojnie, z namaszczeniem.

Piękna, nawpółrozkwitła róża tkwi za uchem, odcinając się swą czerwienią od kruczych włosów.

„Piękne macie kwiaty"...

Klęczący grand odpowiada szybko, bez wahania:

— W świetle pani urody bledną najpiękniejsze kwiaty naszej kochanej ojczyzny.

ŻEBRACZKA

Staruszka, żebraczka. Bez dachu nad głową, chora, biedna.

Śpi gdzie popadnie, czasem na ulicy, na ławce w ogrodzie, czasem przy bramie cmentarnej.

Władze nie interesują się nią, dowodów nie ma żadnych, zapomniała już sama, skąd pochodzi.

Nie wyciąga ręki po jałmużnę, siedzi i milczy.

Ale zawsze dostaje coś.

Ma nawet swoich stałych ofiarodawców: listonosz daje jej codzień pół litra mleka, piekarka — bułkę, rzeźnik, gdy jest w dobrym humorze, okropną czarną kiełbasę, która wisi we wszystkich sklepach.

Marja jest zadowolona z życia.

— Ziemia jest mojem łóżkiem, niebo — dachem, wszędzie są dobrzy ludzie, którzy rozumieją, że starość i nędza to ciężki los. Matka Boska jest moją najlepszą opiekunką. Obiecała mi, że weźmie mnie do nieba, gdy wybije moja godzina.

Żebraczka Marja uśmiecha się na myśl o złotej drabinie, po której będzie się wspinać do nieba, gdy skończą się wreszcie ziemskie troski i zmartwienia.

M. K.

Bombardowanie Irunu

BAJONNA (PAT). Specjalny korespondent Havasa podaje: Bombardowanie Irunu przez lotników powstańczych trwało bez przerwy rano i po południu.

Kilka bomb lotnicy starali się rzucić na baterje rządowe u stóp fortu Guadelupa wpobliżu drogi Irun — Fontarabia.

Około godz. 16-ej baterja ta jeszcze strzelała. Ani jeden samolot nie ścigał lotników powstańczych, którzy lecieli wolno i wykonywali różne ewolucje.

Około godz. 16-ej drogą, wiodącą do Fortu San Martial, przejechał z wielką szybkością samochód pancerny. Rządowe karabiny maszynowe, ustawione na zachód od tego fortu zamilkły i widziano, jak szybko jechały w stronę Irunu.

W mieście rozległ się głos syren alarmowych. Ta faza walki, która była bardzo zacięta z jednej i z drugiej strony, pozostaje w związku z całokształtem operacyj, podjętych wczoraj na całym froncie Navarry w celu odebrania Irunu i zajęcia fortu Pasajes i San Sebastian.

Trocki pod ochroną policyjną

Nie wolno mu poruszać bieżących zagadnień politycznych

OSLO (PAT). Szef policji w towarzystwie 8 policjantów udał się do mieszkania Trockiego w Hoenefoss. Nad osobą Trockiego rozciągnięta została ochrona policyjna.

OSLO (PAT). Ministerstwo Sprawiedliwości komunikuje, że zdaniem centralnego biura paszportowego, warunki postawione Trockiemu, od których uzależniony był jego pobyt w Norwegji uległy pogwałceniu.

W istocie bowiem, prace literackie Trockiego pozostają w związku z aktualnemi wypadkami politycznemi i zawierają wskazówki co do metod działania.

Minister Sprawiedliwości przesłał do biura paszportowego polecenie zawiadomienia Trockiego, aby w czasie swego pobytu w Norwegji bezwarunkowo unikał mieszania się do aktualnych zagadnień politycznych, dotyczących zagranicy. Jego działalność literacka winna się ograniczać do dzieł historycznych i rozważań ogólno teoretycznych nie skierowanych przeciwko żadnemu państwu.

Trocki ma co do tego udzielić gwarancji na piśmie.

„Czrezwyczajki" działają w Madrycie

HENDAYE (PAT). Jeden z oficerów, któremu udało się zbiec z Madrytu i przejść na stronę wojsk powstańczych, stwierdza, że w Madrycie działają niezależnie od siebie trzy „czrezwyczajki", które na własną rękę dokonują co nocy aresztowań i rozstrzeliwań.

Rząd madrycki nie ma najmniejszego nawet autorytetu i jest całkowicie opanowany przez komunistyczne i anarchistyczne związki zawodowe.

Prezydent państwa oraz kilku nielubianych ministrów znajdują się pod stałą strażą czerwonej milicji.

W Madrycie cieszą się wielką popularnością i wpływami komuniści, pochodzący z Niemiec i Z. S. R. R.

Toporem zarąbał dwoje dzieci

a następnie podciął sobie żyły

Dozorca parku kamieniołomów tatrzańskich Jaskowiak Alojzy w dniu wczorajszym rano pozbawił życia dwoje swoich dzieci: 11-letnią córkę Krystynę i 10-letniego syna Władysława uderzeniami topora, poczem sam targnął się na życie, podciąwszy sobie żyły na rękach i krtani.

W stanie b. ciężkim odwieziono go do szpitala, gdzie naskutek upływu krwi walczy ze śmiercią.

Powodem dzieciobójstwa i zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne i choroba żony, która od 2 tygodni przebywa w szpitalu.

Podwójna katastrofa w Gdańsku

Jedna osoba zabita, druga odniosła rany

Z powodu pęknięcia opony zatrzymał się wieczorem w przejeździe przez Gdańsk samochód ciężarowy pomorski numer PM. 52876, na który najechał gdański samochód ciężarowy.

Wkrótce wpadł na oba wozy drugi gdański samochód ciężarowy, kierowany przez pijanego szofera. Naskutek zderzenia poniósł śmierć właściciel ostatniego wozu Droskowski, a jadąca z nim osoba została ciężko ranna.

Policja aresztowała pijanego szofera gdańszczanina, oraz szofera samochodu polskiego Pawła Lipkowskiego.

Niemcy wtrącają się do Austrji

Denerwuje to prasę wiedeńską

Półurzędowa praca austrjacka ujawnia od kilku dni wielkie zdenerwowanie i rozgoryczenie pod adresem Rzeszy Niemieckiej.

W niemieckich dziennikach hitlerowskich ukazały się ostatnio nietylko pogłoski, ale wprost życzenia i rady, kogo przy najbliższej rekonstrukcji rządu austrjackiego powołać należy do gabinetu.

Prasa wiedeńska podkreśla, że jest to wyraźne naruszenie umowy austrjacko - niemieckiej z 12 lipca i wtrącanie się do spraw wewnętrznych Austrji, czemu właśnie miała położyć kres umowa lipcowa.

Niektóre pisma zapytują, co powiedzianoby w Berlinie, gdyby prasa wiedeńska zaczęła dawać rady, jaki powinien być skład gabinetu kanclerza Hitlera.

Cudzoziemcy na służbie w Madrycie

PARYŻ, (PAT). „Echo de Paris" donosi za agencją „Radio", że kierownicze stanowiska w Madrycie i Barcelonie zaczynają być obsadzane przez cudzoziemców.

Tak np. kontrola nad kolejami i wyjazdami z Barcelony znajduje się w rękach urzędnika sowieckiego Broskego, który przybył niedawno z Moskwy.

Ogromną władzę w Madrycie ma również jeden z przywódców niemieckiej partji komunistycznej, Fischer Neuman.

Rozruchy głodowe na Ukrainie

Krwawe starcia robotników i chłopów z wojskiem

BERLIN (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Odessy, że rozruchy głodowe na Ukrainie, mimo ogłoszenia stanu pogotowia w armji czerwonej, wzrastają z dniem każdym.

W okręgu Połtawy, gdzie w czasie rabowania wojskowego magazynu przez ludność doszło do krwawego starcia między robotnikami, chłopami i żołnierzami czerwonej armji, w czasie którego 23 osoby zostały zabite, doszło ponownie do niepokojów.

Z pośród demonstrantów aresztowano około 200 osób.

Również w okolicy Konotopu kilkuset robotników i chłopów, którzy dawali wyraz swemu niezadowoleniu z powodu rekwizycji wszystkich środków żywności przez czerwoną armję, aresztowano w czasie pracy i umieszczono w obozie koncentracyjnym, otoczonym drutem kolczastym. Czeka ich surowy wyrok za udział w sabotażu.

Rozruchy głodowe rozprzestrzeniły się równocześnie na obszar północny — kaukaskiego sowietu, na okręgi Kurs i Saratow.

W. Bielansku nad Donem kilkuset robotników i chłopów napadło na komisarza czerwonej armji rekwirującego żywność i dokonało nad nim samosądu.

Oddziały wojskowe wysłane na miejsce wypadku aresztowały ludność całych wsi z wiejskim sowietem na czele, a 18 osób, które stawiały opór rozstrzelano.

W Zelenkoje nad Dnieprem doszło do dramatycznych scen, w chwili gdy przybył oddział czerwonej armji, celem aresztowania mieszkańców, stawiających opór przy rekwirowaniu żywności.

Kilkaset osób usiłowało uciec czółnami przez Dniepr, wojsko zaś nie zważając na to, że wśród uciekających są liczne kobiety i dzieci, otworzyło na czółna ogień karabinowy.

W czasie wywołanej temi strzałami paniki wywróciły się dwa czółna i 40 osób znalazło śmierć w falach Dniepru.

Rewelacje o Trockim i Stalinie

ogłasza prasa niemiecka

BERLIN (PAT). W tutejszych kołach politycznych utrzymują kategorycznie, że współpraca na terenie międzynarodowym pomiędzy Trockim i Stalinem jest kwestją, nieulegającą najmniejszej wątpliwości.

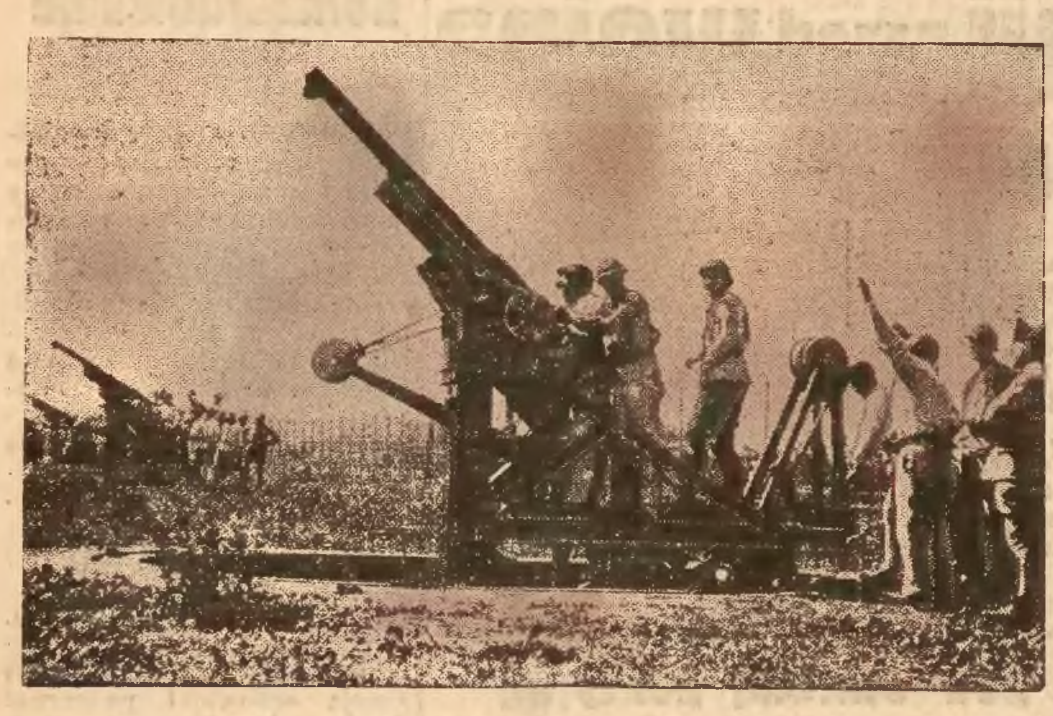
Współpraca ta ukrywana jest przed opinją światową, aby nie utrudniać akcji rewolucyjnej w Europie. Zeznania przeciw Trockiemu, składane w procesie moskiewskim, stanowią ogniwo w okrywaniu tajemnicą faktycznego stanu rzeczy.

Rotterdamski korespondent „Voelkischer Beobachter" podaje tajną listę przedstawicieli Stalina i Trockiego, którzy brali wspólnie udział w znanych obradach czwartej międzynarodówki 30 czerwca w Breda (Holandja).

Byli to: trockiści belgijscy Vireecken, Walter Daube oraz agent finansowy czwartej międzynarodówki Meisler, po za tem trzej członkowie trzeciej międzynarodówki, a mianowicie przedstawiciel Moskwy Morriens, przedstawiciel Francji Herriot oraz przedstawiciel Belgji Martens.

W obradach wziął również udział przedstawiciel kierunku moskiewskiego w Holandji.

Skład ten—oświadcza „Voelkischer Beobachter"—jest jasnym dowodem, że Trocki i Stalin, którzy na temat tych obrad opublikowali już oświadczenie, że nie mają nic wspólnego z konferencją w Breda, reprezentowani byli dość równomiernie.



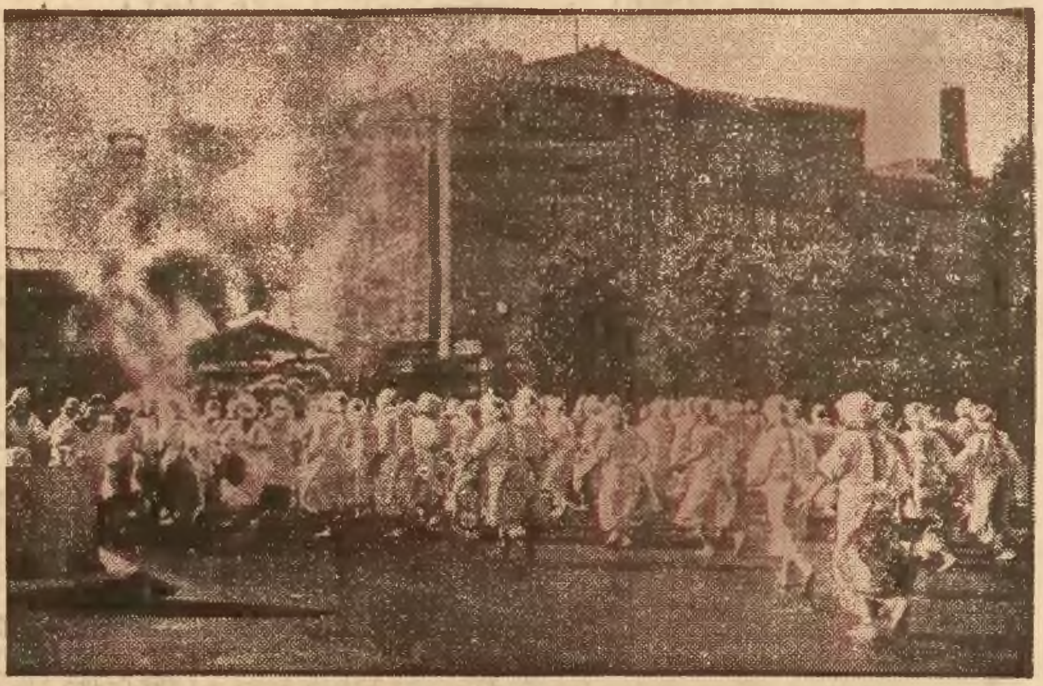
Pod Bourges we Francji odbyły się wielkie manewry floty powietrznej francuskiej, w których udział wzięli jako obserwatorzy generałowie armji sowieckiej.



Zdjęcie nasze przedstawia grupę oficerów sowieckich na manewrach francuskiego lotnictwa. Od lewej gen. Kripin, gen. Rotochinke, pułk. Kiryłoff, pułk. Nagorni i oficerowie francuscy.



Szef rządu powstańczego w Burgos, generał Cabanellas, przed frontem żołnierzy marokańskich, którzy przybyli w pomoc powstańcom.



Gejsze okręgu Yoshicho w Tokjo noszą wodę do ugaszenia pożaru, który powstał wskutek eksplodowania bomby nieprzyjacielskiej. Są to naturalnie tylko próby obrony przed atakiem lotniczym.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przed meczem Polska - Niemcy

Mecz piłkarski Polska — Niemcy w Warszawie w dn. 13 września wywołał w Niemczech duże zainteresowanie. Drużyna polska posiada na terenie Niemiec dobre imię, szczególnej obecnie po dojściu do półfinału w turnieju olimpijskim.

Piłkarze polscy uważani są za przeciwników niebezpiecznych, którzy system, wzorowany na niemieckim, doprowadzili do doskonałości, a ambicja i własne boisko mogą z nich uczynić zwycięzców spotkania. Na wyniku tego meczu Niemcom ogromnie zależy, gdyż po niepowodzeniach olimpijskich pragną poprawić swą opinję. Nasi przeciwnicy przygotowują się do spotkania poważnie i wystawią swój najlepszy skład z reaktowowanymi amatorami Hohmanem i Scepanem na czele, którzy nie mogli jednak grać w turnieju olimpijskim ze względu na kolizje amatorskie.

Na tydzień przed meczem z Niemcami Polacy rozegrają dwa międzypaństwowe spotkania mianowicie z Jugosławją i Łotwą.

Echa dyskwalifikacji Heljasza

Zdyskwalifikowanie Heljasza przez Polski Związek Lekko atletyczny odbiło się w Poznaniu głośnem echem i wywołało różne komentarze.

Zdyskwalifikowanie Heljasza bez przeprowadzenia żądanego przezeń śledztwa, uważane jest w kołach sportowych Poznania za niesłuszne i krzywdzące poznańczyka.

Stan zdrowia Szerfkego bez zmian

Stan zdrowia doskonałego piłkarza Warty Szerfkego, który doznał kontuzji na meczu Polska — Anglja, jest nadal poważny.

Szerfke, pozostający w leczeniu u dr. Suwalskiego, umieszczony został we wtorek w szpitalu miejskim na obserwację, gdzie pozostanie do dn. 28 b.

Wyjazd Szerfkego na mecz z Dębem jest wykluczony. W razie pogorszenia się stanu zdrowia tego gracza wątpliwy stanie się jego udział w meczu z Niemcami.

Start amerykańskich pływaków w Krakowie

W środę, w pływalni parku krakowskiego przystrojonej barwami St. Zjedn. i Polski, odbyły się wielkie zawody pływackie z udziałem amerykańskiej drużyny olimpijskiej, zawodników śląskich, warszawskich i krakowskich. Wyniki, osiągnięte na tych zawodach, były stosunkowo słabsze ze względu na niską temperaturę wody i niepogodę.

Najlepszy wynik osiągnął Peter Fick (Ameryka) w biegu na 100 m. stylem dowolnym. Czas przez niego osiągnięty 58,6 sek. jest najlepszym uzyskanym dotychczas na polskich basenach. Drugi w tym biegu, Amerykanin Lindgreen, uzyskał 1:02,6, 3) Masionis 1:03, 4) Szrajbman 1:05,8, 5) Karliczek 1:06, 6) Paszkot.

Na 200 m. st. klas. zwyciężył Amerykanin Higgins w czasie 2:55,2, płynąc wynalezionym przez siebie stylem motylkowym. 2) mistrz Polski Heidrich 3:05,8, rekordzista w tej konkurencji Amerykanin Casley nie startował.

Na 400 m. st. dowolnym Flanagan (Am.) po raz trzeci już w Polsce pokonał rekordzistę świata Medicę w czasie 4:38,6, czas Medici 5:02. Trzecie miejsce zajęła.. sztafeta krakowska w składzie Zguda, Paszkot, Ochalski i Treszczyński. Czterej zawodnicy krakowscy, walczący z jednym Amerykaninem, uzyskali wspólny czas 5:06, mimo, że każdy z krakowskich zawodników płynął tylko 100 metrów, a każdy z Amerykanów 400 m.

100 m. st. grzbietowym: 1) Vanderweghe (A) 1:10,2, 2) Drysdale (A) 1:11, 3) Zydek 1:28,3, 4) Szelest 1:36.

Sztafeta 5 X 50 st. dowolnym 1) Ameryka w czasie 2:21,9, 2) sztafeta śląska w czasie 2:32,8 (nieudana próba pobicia rekordu Polski), 3) Kraków 2:33,8.

W skokach z trampoliny popisywał się wspaniałą klasą wicemistrz Olimpjady w skokach wieżowych Root (A) oraz mistrz i wicemistrz Polski Ziaja i Breguła.

Na zakończenie odbył się mecz waterpolowy, w którym reprezentacja Polski pokonała osłabioną drużynę Krakowa 8:0 (5:0). Bramki zdobyli Zubowicz 4, Schwaen 2, oraz Jankowski i Scholz po jednej.

Widzów zaledwie kilkuset.

Zawody lekkoatletyczne w Łodzi

W środę odbyły się w Łodzi na stadjonie miejskim wobec 2.000 widzów ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne z udziałem olimpijczyków Kucharskiego, Noji, Wajsówny, Kwaśniewskiej oraz licznych czołowych zawodników z Gierutto, Cejzikową i Świderską na czele. Wałasiewiczówna nie startowała.

Na 800 m. zwyciężył Kucharski w czasie 1:59,8, 2) Mitelstadt 2:07,2, 3) Tomczak 2:07,3.

Bieg na 5.000 m. wygrał Noji w czasie 15:18,8, 2) Wróblewski 16:38,8, 3) Rutkowski.

W dysku pań zwyciężyła Wajsówna, osiągając 40,47 m., 2) Cejzikowa 33,20 m., 3) Kamińska 27,54 m.

W oszczepie pań wygrała Kwaśniewska 41,56 m. przed Cejzikową 34,39 m. i Świderską 28 m.

W rzucie kulą zwyciężył Gierutto 14,54 przed Langem 13,10 i Gruberem 11,74.

W skoku wzwyż wygrał również Gierrutto 1,70 przed Maciaszczykiem 1,65.

Konkurencje, w których startowali wyłącznie zawodnicy łódzcy, dały wyniki następujące:

100 m. Chmielewski 11.2.

400 m. Poliński 53,4.

Skok wdal Rntkowski 6.45.

Sztafeta 400 X 300 X 200 X 100 m. — wima 2:13,2.

Przed zawodami odbyła się defilada zawodników, po której prezes okręgowego związku dyr. Wolczyński wygłosił krótkie przemówienie witając olimpijczyków.

W godzinach wieczornych w salach rady miejskiej odbył się staraniem ŁKS bankiet na cześć olimpijczyków. W bankiecie prócz zawodników łódzkich wzięli również udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. W czasie bankietu przemówienie wygłosił prezydent miasta Godlewski.

Frontem do Morza!

Sierpień
28
Piątek
Augustyna

Z Teatru im. J. Słowackiego

Nieczynny.

KINA

Adria: „Ewa i ręce zawiniły".
Apollo: „Zapomniane twarze".
Atlantic: „Chińskie morza" i „Mwiat Hawai".
Bagatela; „Szczęście na ulicy" i rewja „Halmirska w Bagateli".
Dom Żołnierza: „Sprytna dziewczyna".
Promień „Kapitan Blood".
Stella: „Powrót Frankensteina" oraz „Maskarada miłości".
Swit: „Przygodny romans".
Sztuka: „Cowboy miljonerem",
Uciecha „Syn admirała".
Wanda Pierwszy film plastyczny.
Zorza: „Muszę być mł dy .

Radjo krakowskie

Godz. 6.30 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, 12.13 Dziennik południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 17.00 Koncert, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Skrzynka ogólna, 18,10 Wiadomości z dnia..., 18,35 Koncert, 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami R. P., 19.00 Wiązanka melodyj, 20.15 Melodje filmowe, 20.45 Dziennik wieczorny, 21.00 Koncert, 22.00 Wiadom. sportowe, 22.15 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 6.
Apteka Podgórska, Rynek 9.

Na krakowskim bruku...

Przez otwarte okno skradziono z mieszkania N. Kleizengera przy ul. Rabina Meiselsa L. 22, kapę na łóżko i firankę łącznej wartości około 100 zł.

Franciszek Rusiński, zam. przy ul. Mikołajskiej L. 14, pozostawił bez opieki w bramie domu przy ul. Mikołajskiej L. 9 rower męski wart. 80 zł. który mu skradziono.

Romanowi Bigajowi, zam. przy ul. Salwatorskiej L. 25, skradziono rower męski wart. 70 zł. pozostawiony bez opieki w bramie domu w Rynku Gł. L. 22.

Ze strychu domu przy ulicy Lubicz L. 26, skradziono 24 puszek lakieru wart. 262 zł. na szkodę inżyniera Maurycego Spiry, tam zamieszkałego.

Nowy kurator szkolny w Krakowie

Wczoraj przybył do Krakowa nowomianowany kurator okręgu szkolnego p. Józef Stypiński. Kuratora Stypińskiego witali na dworcu naczelnicy i urzędnicy kuratorjum.

Przed świętem KPW.

Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie zarządu KPW. pod przewodnictwem prezesa Starzaka. Posiedzenie poświęcone było organizacji święta KPW. które przypada w dniu 19 września.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny proces inżyniera krakowskiego

Na ławie osakarżonych w sądzie okręgowo karnym w Krakowie zasiadł wczoraj znany krakowski inżynier Leon Rebhaln, przedstawiciel firmy Telefunken na Kraków.

Jak wynika z aktu oskarżenia inż. Rebhaln dnia 14 grudnia ub. r. jadąc samochodem ulicą Lubicz, najechał na Zdzisławę Ferlak, która doznała szeregu lżejszych ran. Sąd po przeprowadzeniu dowodów prawdy, doszedł do wniosku, że inż. Rebhalnj nie ponosi w tym wypadku żadnej winy, gdyż Ferlakowa przez swoją własną nieostrożność wpadła pod auto.

Wobec tego sąd uwolnił inż. Rebhalna od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Gajewski.

Krwawy dramat rodzinny w Krakowie

Onegdaj wieczorem w mieszkaniu Stanisława Głowackiego, przy ul. Litewskiej 13 w Krakowie powstała kłótnia między Franciszkiem Migasem i żoną jego Katarzyną.

W trakcie kłótni Migas zadał swej żonie 3 rany kłóte nożem a to w okolicę serca, lewej nerki i lewej łopatki.

Głowacki, ktory stanął w obronie Migasowej został zraniony w lewy bok przez Migasa.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunk. po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Migasową w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Głowackiego po opatrzeniu przez lekarza, pozostawiono opiece domowej.

Epilog krwawej nocy sylwestrowej
we wsi podkrakowskiej

Dnia 31 grudnia ub. r. t.j. w noc sylwestrową odbywała się zabawa w domu Andrzeja Zająca w Bierzanowie.

Koło godz. 3-ciej nad ranem przybył na zabawę Jan Małek w stanie podchmielonym.

W pewnym momencie na wezwanie Marjana Bilskiego rzucił się na Małka Władysław Bilski, Leopold Gaczoła i Tadeusz Dyba, bijąc Małka, który doznał trwałego kalectwa w postaci złamania kości ciemieniowej i potylicznej.

Na ławie oskarżonych wobec tego zasiedli wymienieni. Przyznają się oni do zadania ciosów, zasłaniają się jednak działaniem w obronie koniecznej.

Rozprawę odroczono celem przekazania sprawy sądowi kolegjalnemu.

Broni adw. dr. Seweryn Gottlieb

List matki do inż. Doboszyńskiego

9-ty dzień trwa już głopówka inż. Doboszyńskiego, który w ten sposób protestuje przeciw nie udzieleniu mu zezwolenia na widzenie się z ciężko chorą matką. Kiedy zapadła ostateczne odmowna decyzja władz siostra inż. Doboszyńskiego i jego obrońcy starali się skłonić go do przyjmowania posiłków, zapewniając, że w stanie zdrowia matki zaszła poprawa.

Starania te okazały bezskuteczne wobec czego pani Doboszyńska napisała krótki list do przebywającego w więzieniu krakowskim syna z prośbą o zaprzestanie głodówki.

Wizytacja w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie

Dowiadujemy się, że od poniedziałku, dnia 24 bm. bawi w Krakowie wiceprezes Sądu Apelacyjnego przy min. Sprawiedliwości dr. Spiczyński, który wraz z sędzią sądu najwyższego oraz z urzędnikiem z ministerstwa z p. Leonem Charkiewiczem przeprowadzają wizytację w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie.

Co usłyszą radjosłuchacze ze studja na Wystawie Radjowej

Piątkowy program (28 VIII) przyniesie radjosłuchaczom kilka audycyj, transmitowanych, jak to obecnie ma miejsce codziennie, ze studja na Wystawie Radjowej. O godz. 19.00 wystąpi Mała Orkiestra Polskiego Radja która odegra szereg popularnych melodyj filmowych. Koncert urozmaicą występy solistów: Ireny Carnero, Jana Zyńskiego, Tadeusza Dziadosza oraz Władysława Szpilmana. Na megafony umieszczone na Wystawie nadana będzie również o godz. 19.30 włoska muzyka ludowa, transmitowana przez rozgłośnie polskie z Turynu. Melodje jakie usłyszą radjosłuchacze w tym koncercie wykonane będą przez orkiestrę fujarek „Firnlinfeu" z Erba Incino, oraz przez orkiestrę okaryn z Budrio.

O godz. 20.00 Zdzisław Karczewski wypowie „Monolog Symforjona Drucika" pióra Jana Tyszkiewicza. Po monologu przygrywać będzie w dalszym ciągu Mała Orkiestra, w koncercie „Wiązanka melodyj filmowych". Wreszcie o godz. 20.45 na zakończenie andycyj transmitowanych z Wystawy Radjowej nadany będzie dziennik wieczorny.

Ludowe melodje włoskie
Transmituje Polskie Radjo z Turynu

Pośród koncertów wymiennych między radjofonjami całego świata poważne miejsce zajmują koncerty o charakterze ludowym, ilustrujące barwnie i ciekawie folklor danego kraju. Rozgłośnie Polskiego Radja obok koncerów „międzynarodowych", stojących na wysokim poziomie artystycznym — koncertów symfonicznych czy też spetaklów operowych — transmitują często z broadcastingów zagranicznych audycje o typie ludowym, które stanowią dla radjosłuchaczy polskich niepowszednią atrakcję programową. Do tego rodzaju audycji należała niedawno transmitowana muzyka szkocka. Obecnie w dn. 28 VIII. o godz. 19.30 czeka audytorjum radjowe niemniej ciekawy koncert z Turynu, który obejmuje włoską muzykę ludową; równie ciekawie jak artystyczna strona programu przedstawia się i strona wykonawcza, bowiem melodje ludowe odegrane będą w czasie koncertu przez orkiestrę fujarek i orkiestrę okaryn.

Napad zamaskowanych bandytów na plebanję

Na plebanję w Piotrkowicach dokonało 4 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów napadu, rabując 35 zł. gotówką, różne przedmioty i rewolwer.

Przed dokonaniem napadu na plebanję ci sami bandyci ograbili właściciela majątku Piotrkowice, Jana Linowskiego i inspektora gimnazjum z Warszawy Koeblicha, zabierając mu portfel z kwotą 20 zł. i srebrną papierośnicę.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Policja wszczęła energiczny pościg.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Wiceminister Bobkowski w Zakopanem

W związku z pobytem w Zakopanem uczestników międzynarodowego kongresu aeronautycznego, przybył tam dziś wiceminister komunikacji inż. Bobkowski..

Zlikwidowanie strajku

Wczoraj zlikwidowany został strajk okupacyjny w fabryce czekolady „Piaseckiego" przyczem robotnicy poddali się arbitrażowi inspektora pracy Bartoneza. Wieczorem po zdjęciu czerwonego sztandaru robotnicy opuścili teren fabryczny.

Sprawy miejskie

Pod przewodnictwem Wiceprezydenta dr. Radzyńskiego odbyło się posiedzenie zarządu miejskiego w Krakowie, na którem zatwierdzono ofertę na budowę szkoły na gruntach poaugustjańskich. Roboty rozpoczęte zostaną bezzwłocznie, a wedle projektu gmach nowej szkoły ukończony będzie w nadchodzącym roku. Następnie Magistrat uchwalił przeprowadzić szereg adaptacji w gmachu Starego Teatru, gdzie na parterze w dawnym sklepie Biasona i lokalu restauracyjnym znajdzie pomieszczenie sklep Miejskiej Elektrowni, który przeniesiony będzie z ul. Brackiej.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 28 sierpnia 1936 r.

Kto może starać się o zaopatrzenie inwalidzkie

Zjednoczenie Związku Żyd. Inwal., Wdów i Sierot R. P. Zarząd Główny w Krakowie przypomina, że Ministerstwo Skarbu ustaliło możność zgłaszania pretensji do zaopatrzenia na podstawie ustawy inwalidzkiej przez rodziców.

Zainteresowane zatem osoby, które dotąd nie zgłosiły pretensji do zaopatrzenia rodzic. winne to uczynić do dnia 23 XI. 1936 r., gdyż po tym terminie zgłoszenia pretensji do zaopatrzenia rodzic. nie będą więcej przyjmowane a wzgl. spotkają się z odmową.

Pociąg odciął mu nogi i ręce

Na szlaku stac. Baby—Piotrków na wagon Nr. 282 wskoczył 17-letni B. Majde, zamieszkały we wsi Bojkowice pow. piotrkowskiego, w zamiarze kradzieży węgla. Przy zeskakiwaniu z wagonu Majde wpadł pod pociąg, który odciął mu obie nogi i ręce.

Nieszczęśliwego przewieziono w agonji do szpitala w Bojkowicach.

Ze sportu

W niedzielę, dnia 30 VIII odbędą się na boisku Makkabi zawody o mistrzostwo klasy A. KOZPN. pomiędzy KS. Nadwiślan a RKS. Unja. Zawody te, ze względu, iż jest to pierwszy mecz w mistrzostwach, zapowiadają się niezwykle interesująco. Początek o godz. 10.

Z Teatru „Bagatela"

Wczorajszy pierwszy występ znakomitej artystki operetkowej Basi Halmirskiej, przeszedł pod znakiem ogólnego zachwytu. — Znakomity gość zmuszony był do kilkakrotnych bisowań swych melodyjnych piosenek i gwizdków. W rewji dzisiejszej przewijają się fragmenty wesołe, wyposażone w prawdziwy i niewymuszony humor, a niezawodni dostawcy tegoż: Gilewska, Gronowski i Nowowiejski, porywają wszystkich niezwykłą wesołością.

Dla 100 zł. wymordowali całą rodzinę

W sprawie dokonanego na rodzinie Damander potwornego mordu, policja ustaliła, że sprawcami zbrodni byli Fed Konsendiak z Brodek pod Lwowem i Iwan Wencak ze Stulska.

Zarządzone za nimi poszukiwania doprowadziły do aresztowania Wencala, który odstawiony został do więzienia. Drugi bandyta w dalszym ciągu ukrywa się.

Ustalono również w dochodzeniach, że kwota, dla zrabowania której bandyci zamordowali swe ofiary, wynosiła zaledwie ponad 100 złotych.

Wojewoda Gnoiński na inspekcji

Dnia 25 b. m. P. Wojewoda krakowski Gnoiński przeprowadził wizytację urzędu gminnego w Kalwarji. Następnie w towarzystwie starosty wadowickiego, Dyrektora Wojew. Funduszu Pracy i Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej zapoznawał się z agendami lokalnych Komitetów Funduszu Pracy w mieście Wadowicach oraz w gminach zbiorowych w Wadowicach. w Andrychowie, w Spytkowicach nadto gromadzie Rzyki oraz Lanckoronie.

P. Wojewoda zwiedził roboty meljoracyjne, drogowe itp, prowadzone przy pomocy finansowej Funduszu Pracy. Specjalnie P. Wojewoda zapoznawał się na miejscu z zakładami przemysłu żelaznego w Sułkowicach oraz przemysłu garbarskiego w Zembrzycach, gdzie przeprowadził szereg rozmów z kierownikami tych zakładów na temat poszczególnych warsztatów pracy. W Zembrzycach przeznaczył P. Wojewoda Gnoiński 1.000 zł. na budowę tamtejszej szkoły.

4

„SŁOMIANY WDOWIEC"

Janino! Ja muszę mówić, nie broń mi..

— Dobrze ale nie tutaj. Wyjdziemy.

Udali się do cukierni, lecz tam jakoś rozmowa nie kleiła się i Czapski zaproponował pójście do własnego mieszkania.

Janina zgodziła się. Czapski ujął ją pod ramię i tak w milczeniu dostali się do domu. Gdy zasiedli w jadalni, Marek chciał zadzwonić na służącą, aby przyniosła coś do picia, lecz Janina powstrzymała go od tego.

— Proszę nikogo nie wołać. Pomówimy lepiej. Pan chce uczynić mi wyznanie. Pocóż? Zawiniliśmy w równej mierze, tylko że pan po tym wypadku jest pełen uznania dla siebie, ja zaś pogardzam sobą... — mówiła z żalem i goryczą.

— To nieprawda! Nie powinna pani tak mówić.

— Pan odniósł jeszcze jedno zwycięstwo. Ja będę musiała ukrywać swą hańbę, aby mną nie gardzono, pan zaś może o tem rozpowiadać, postawi to pana na wyższym piedestale...

— Ależ to nie hańba! Janino! Co też wygadujesz?

Nazwałam mianem opinji. Ale mniejsza z tem jak inni zapatrują się na tę sprawę, dla mnie mój pogląd jest miarodajny. Pan starał się mnie posiąść, tak jak pan starałby się posiąść każdą inną, gdyby była na mojem miejscu. — Proszę mi nie przerywać. Nie chcę się usprawiedliwać, przeciwnie przyznaję, że nie byłam bez winy. Uległam panu, bo chciałam ulec. Gdybyśmy zawinili względem siebie byłaby to nasza osobista sprawa, lecz myśmy zgrzeszyli względem Krystyny. Nadużyliśmy jej zaufania i to najwięcej mnie gnębi...

— Ale Krystyna nigdy o tem się nie dowie.

— To nie zmienia postaci rzeczy. Brzydzę się kłamstwem i pogardzam sobą...

Czapski chwycił ją gwałtownie za rękę.

— Nie sądź tak surowo. Winę naszą względem Kryńki wyolbrzymiłaś zanadto. Posiadłem cię, bo mi byłaś droga, bo cię pożądałem... Mylisz się, sądząc, że starałbym się każdą inną posiąść. Kocham cię, Janino! Nie tą miłością, jaką obdarzam moją Kryńkę, ale inną.

— Ha, ha! zaśmiała się nerwowo Janina — może chcesz mi pan wmówić, że kochasz jednocześnie dwie kobiety?... To byłoby zabawne!

— Oczywiście kocham dwie! Ale ty, jako kobieta, nie potrafisz tego zrozumieć.

Chwycił znowu jej rękę, którą mu wyrwała i głaoził pieszczotliwie.

— Teraz dopiero widzę, panie Marjanie, że pan jest większym winowajcą, niż ja. Pan nie posiada żadnych skrupułów, sumienie pańskie jest uśpione. Profanuje pan miłość swoją do żony z najniewinniejszą miną w świecie. Będę szczera, przyznam panu, że nie żałuję ryzykownego kroku, chociaż ubolewałam nad tem przez kilka dni. Nie żałuję, bo nie mogłam walczyć z pokusą. A jednak to nie zmniejsza mej winy. Postępuję podle i zdaję sobie sprawę z mego czynu. Mam odwagę nazwać rzeczy po imieniu: „Jestem podła i postępki moje są nikczemne!"

Marek przyciągnął ją do siebie i spojrzał prosto w oczy.

— Janino! Przyznaj się, ty mnie kochasz?!

— Nie! — odpowiedziała z naciskiem.

— Nie wierzę ci. Nie oddałabyś mi się, nie żywiąc dla mnie ani odrobiny uczucia. Znam cię zbyt dobrze. Postanowiłaś kłamać, aby nie odrywać mnie od Krystyny. Ale wierzaj mi, żadna krzywda jej się nie dzieje że mam dla ciebie też trochę uczucia, tembardziej, gdy znajduje się zdala od nas...

Janina uśmiechnęła się smutnie. Jakże różny był ich sposób rozumowania. Nie starała się nawet wytłumaczyć mu, że jest w błędzie. Każdy człowiek ma odmienny pogląd na życie; nie pomogą tu żadne perswazje ani sofistyczne dowodzenia.

Tymczasem Czapski mówił dalej.

— Wierzaj mi, Janino, że o tobie myślałem i tęskniłem za tobą. Skrzywdziłaś mnie, pozostawiając samego.

Janina pomyślała sobie, że Michał nie tęskniłby, za nią, gdyby Krystyna była w domu, lecz nie powiedziała tego.

— Czy to moja wina, że pokochałem cię, że jesteś mi teraz droższą niż byłaś przedtem. Nie obwiniam Krystyny, ale przyznać musisz, że gdyby nas tak długo nie pozostawiła samych, nie doszłoby do tego. Teraz jednak za późno... Nie potrafię już walczyć, a i ty Janino kochasz mnie.

— Czy żar można nazwać miłością?..

— Niekiedy tak!

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Meaopol, Kraków, ul. Na Gródku